Nr. 582. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 14 grudnia 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
z odniesieniem 2 korony; — za dwurazową dostawą do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 4.
Telefon Nr. 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne a **anikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy** halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerze	poranny	6 halerzy
wieczorny	2 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Szał hajdamacki.

Lwów 13 grudnia.

Niejednokrotnie już wykazywaliśmy, iż dzisiejszych prowodyrów ruskiego społeczeństwa w Galicji, żadną miarą nie można mierzyć wedle zasad i form europejskiej kultury i logiki. Jest jakieś dziwne zdziczenie etyczne, jakieś rozbestwienie mózgów i namiętności, z którem ani dyskutować, ani walczyć cywilizacyjnie niepodobna! Odezwało się w tych panach, — z ludów słowiańskich jedynie wśród Rusinów istniejące — Bizancjum, z całą swoją przewrotną nienawiścią, fałszem i sofisterją. Odezwała się napływowa, kulturą wieków nieoczyszczona, krew tatarska, mongolska i muzułmańska, co przez czas dłuższy taiła się pod polituręą kultury polskiej. Lud, rdzennie słowiański i ruski, służy tu bezwiednie za falę, po której płyną jakieś zdziczałe rekiny, potwory duchowe i etyczne, rozpasane poczuciem niekulturnej swej przeszłości i lubujące się w niej!

To, co przynoszą nam codziennie pisma ruskie, bez względu na ich wewnętrzne odcienie i wzajemne swary, jest czemś tak przewrotnem i tak szalonem, że, jeżeli się nie chce przypuścić zwykłego obłąkania, trzeba wierzyć, iż w toku dziejów, powracają czasy i poglądy Dżingishana i Tuhaj-beja. Ludzie ci, chwytając luźne frazesy i hasła z Europy, powtarzają je, jak na mękach, bezmyślnie, najniestosowniej, wprost sprzecznie z istotnym stanem rzeczy, z bizantyńską bezczelnością i tatarską, dziką, bezmyślnością. tak dalece, że najobojętniejszy zapytać musi: żali to istotnie wiek XX. i kultura europejska?

Pytania takie nasunęły się nam znowu w dniach ostatnich, kiedy naraz zarówno w *Dile*, jak i w pełzającym „pomiędzy deszcz“ *Hałyczaninie*, wyczytaliśmy grzmiący w niebogłosy alarm na temat... „najazdu Polaków na Ruś galicyjską“.

Rozpieszczeni przez rząd i administrację szkolną, panowie „prowodyrzy“ uroili sobie naraz, że wschodnia część Galicji jest wyłącznie ruską dziedziną. Ba, mało dziedziną: że jest jakiemś oddzielnem, jednolicie narodowem państwem ruskiem, w którem półtoramiljonowa ludność polska nie ma prawa bytu! Z tego wyszedłszy założenia, dzicz hajdamacka poczyna wystawiać rogi i uważa za „zamach“ wszelki krok Polaków, zmierzający do o c h r o n y swego żywiołu w tym zakątku dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Jest mnóstwo, całe tysiące i dziesiątki tysięcy ludu polskiego, który nie posiada nawet kaplicy rzymsko-katolickiej dla pielęgnowania wiary ojców. Sam ten lud, przy pomocy innych współwyznawców, zbiera składki i buduje kościół, lub kapliczkę. Oczywiście buduje dla siebie, bo Rusini doń nie pójdą i zgoła ich do tego nie nakłania ją. Tymczasem, w pismach ruskich powstaje krzyk: „Polska idzie!“, „Gwałt“, „Niszczenie Rusi“ — i takie *Diło*, *Hałyczanin*, a nawet pseudo-katolicki *Rusłan*, podnoszą głośny protest przeciw budowie świątyni łacińskiej dla Polaków! I fakt, czysto wyznaniowej natury, mający, co najwięcej cel: ochrony p o l s k i e j, r z y m s k o - k a t o l i c k i e j ludności przed greko-katolicyzmem, a względnie przed rutenizmem, — przedstawiają światu, jako „zamach na Ruś“, jako „najazd i ucisk Rusinów“!

Kiedy żydzi budują bożnice, ewangelicy wznoszą swe „kirchy“ we wschodniej części kraju — nikt nie podniesie — i słusznie — słowa protestu. Jednym tylko Polakom nie wolno d l a s i e b i e budować Domów Bożych, bo natychmiast zdziczała horda prowodyrów zacznie dowodzić, że tym sposobem... spolszczy się chłop ruski. O, jakże liche wyobrażenie mają ci hajdamaccy wojewodowie, o religijnem i narodowem poczuciu ruskiego społeczeństwa!

Ta sama komedja ze szkołami. Zakładamy je wszakże nie dla Rusinów, bo ci nie uczęszczają nawet do *szkół* swoich. Zakładamy szkoły i czytelnie polskie d l a p o l s k i e g o l u d u, który ich nie posiada. Powstaje krzyk, że polonizujemy Ruś!

I czy komu z ludzi inteligentnych przyszłoby na myśl, protestować przeciw istnieniu ruskiej cerkwi w Krakowie, lub przeciw nauce języka ruskiego w gimnazjach Galicji zachodniej?

A wreszcie zarzut najważniejszy, który w tej chwili podnoszą pisma ruskie.

We wschodniej części kraju wielka posiadłość od wieków była wyłącznie w ręku polskiem, a i dzisiaj jest przeważnie taką. Trudne stosunki ekonomiczne zmuszają tego i owego właściciela dóbr do sprzedaży dziedzicznej ziemi. Zdaje się być rzeczą zupełnie naturalną, że radby ją utrzymać w rodzinie, a jeżeli nie, to przynajmniej, oddać również w ręce polskie. Jest tu ziemia wszakże, poza cechą prywatną, stanem posiadania polskiego, stanem nie nowym, bo istniejącym od wieków, ba — istniejącym dawniej, niż stan posiadania ruskiego chłopa w tych stronach.

Powstaje jednak pretensja, ażeby ta ziemia polska przeszła b e z w a r u n k o w o w r ę c e r u s k i e, a kiedy społeczeństwo nasze stara się zatrzymać ją dalej w posiadaniu Polaków, czy to jednostki, czy też grupy włościan polskich, — zrywa się naraz krzyk: „Najazd na Ruś“, „Polska idzie“, „Zniszczenie Rusi“.

Ba, więcej! Występuje takie „pajdokratyczne“ *Diło* i woła wielkim głosem na kraj cały i na zagranicę, że to hakatyzm, że to „wydziedziczanie odwiecznych właścicieli“, że to rozbój. *Diło* (nr. 265) nawet grozi:

„Zdaje się, że Polacy chcą powtórzyć z a m a c h y dawnej przeszłości. Niechaj jednak wiedzą, że i my potrafimy wejść na drogę dawnej walki historycznej i wstąpić w ślady naszych pradziadów (zapewne: dziczy tatarskiej, czy hajdamackiej *Red*.) Kiedy ujrzymy, że zbliża się stanowcza chwila, gdzie będziemy musieli wystąpić, to Galicja r o z g o r e j e t a k i m p ł o m i e n i e m w o j n y b r a t o b ó j c z e j, ż e e c h o j e j o d b i j e s i ę d a l e k o p o z a g r a n i c a m i k r a j u. W ó w c z a s t e ż n a r ó d r u s k i z n a j d z i e s o j u s z n i k ó w n a s z e r o k i m ś w i e c i e, a następstwa niechaj panowie Lachy przypiszą sobie samym.“

Pomijając fakt, że jest to groźba, właściwa wszystkim niskim instynktom, w pięści tylko upatrującym argument, — pytamy raz jeszcze, nie prowodyrów ruskich, bo nie ma kogo pytać, ale wszystkich ludzi inteligentnych i bezstronnych: o c o c h o d z i? O to, że uważamy **za święty obowiązek narodowy**, iżby p o l s k i w ł a ś c i c i e l z i e m i, wyzbywając się odwiecznej swej dziedziny, oddawał ją dalej nie Niemcowi, nie Rusinowi, nie komu innemu, jeno — r ó w n i e ż P o l a k o m?

I nie jest-że to kwik znanego zwierzątka przy darciu worka?

Poprawa bytu auskultantów sądowych.

Doniesiono nam już w Wiedniu, że bawiła tam z Galicji deputacja auskultantów i praktykantów sądowych i miała posłuchanie u prezesa Koła p. Jaworskiego, ministra dra Piętaka i szefa gabinetu p. Koerbera. Wiadomo, że izba poselska uchwaliła ustawę o polepszeniu warunków bytu praktykantów i auskultantów sądowych i że ustawa ta zalega w izbie panów. Auskultanci sądzą, że rząd do czasu powstrzymać chce uchwalę i dlatego zdecydowali się na wysłanie deputacji.

Z memorjału, wręczonego Kołu polskiemu, zajmującemi są cyfry, odnoszące się do obrębu apelacji lwowskiej; dla apelacji krakowskiej cyfr nie podano.

Liczy więc okręg lwowskiego sądu wyższego — biorąc już w najbliższych dniach nastąpić mające nominacje bezpłatnych auskultantów za fakt dokonany — 253 auskultantów, z których 25 jest bezpłatnych, 114 ma adjutum po 1000 k., a 114 adjutum po 1200 k. Po nad stałą etatową cyfrę jest nadto obecnie około 50 bezpłatnych praktykantów sądowych. Na tej podstawie podnosi memorjał:

> Przyjmując tedy liczbę mianowań auskultantów adjunktami, wskutek opróżnień posad i drobnych pomnożeń w bieżącym, już po organizacyjnym roku dokonanych t. j. liczbę 30 za normalną — co chyba nikt pesymizmem nie nazwie, lecz raczej optymizmem, bo cyfra ta w dalszych latach na pewne się zmniejszy; — dalej przystosowawszy ją do liczby 300, jako przedstawiającej ogólną dzisiejszą cyfrę kandydatów sędziowskich w lwowskim okręgu, przychodzimy prostym rachunkiem do tego rezultatu, iż ów nieszczęsny trzechsetny na turze kandydat, skoro mu się co roku trzydziestu starszych służbą wstępować będzie z drogi do awansu, zdobędzie wreszcie po niespełna trzechletniej praktyce bezpłatnej — jeśli wogóle przetrwać ją potrafi — adjutum 1000 k. rocznie, co ma stanowić jego utrzymanie przez następnych lat przeszło cztery, poczem przez dalsze jeszcze lat trzy pobierać będzie adjutum 1200 k. rocznie, aż wreszcie dobije w jedenastym roku służby do portu t. j. zostanie adjunktem.
>
> Suma poborów za tych lat dziesięć, wliczając w nie nawet ewentualne zapomogi, wyniesie okrągło 8.000 k., która podzielona przez liczbę miesięcy, oznacza w rezultacie przeciętną miesięczną płacę kandydata sędziowskiego nu 66 kor. 50 h., za które to wynagrodzenie człowiek z ukończonym uniwersytetem, poświęciwszy się służbie sędziowskiej, będzie musiał przez lat dziesięć produktywnie pracować. W okręgu apelacyjnym krakowskim są stosunki awansowe takie same, a nawet jeszcze gorsze.

Z powyżej podanych cyfr wynika jasno, że auskultanci sądowi są dla państwa koniecznem uzupełnieniem sił sędziowskich, że więc absolutnie nie można uważać ich za zbędnych. Nie wchodząc w wywody memorjału o obowiązkach państwa wobec auskultantów, podnieść tylko pragniemy ustęp, który dowodzi, jak bardzo przez długo bezpłatną, lub źle płatną praktykę, traci stan sędziowski na powadze i — powiedzmy otwarcie — na charakterze. Rzecz prosta, że młodzieniec, do którego świat, a może nawet i przełożeni mają pretensję, by prezentował się zgodnie ze znaczeniem stanu, jeśli nie ma z domu majątku, popada w długi, oczywiście w długi lichwiarskie. Te pierwsze długi ciężą na nim ciężko, jak klątwa, przez całą karjerę sędziowską, poniżają jego godność i szkodzą niezawisłości. Sami auskultanci, najkompetentniejsi bezsprzecznie do ocenienia własnego losu, piszą o tem między innemi:

> „Lwia zatem część kandydatów sędziowskich, dla ratowania się w czasach bezpłatnej praktyki i tak nędznie opłaconej auskultantury od śmierci głodowej, musi się oddać w ręce lichwiarskie, gdyż długi to z natury rzeczy lichwiarskie, jak grzyb materjalnie niszczące — musi wejść w błoto, z którego i na stanowisku radcy otrząść się nie zdoła. Jak na tych troskach i zawisłości materjalnej później wychodzić może niezawisłość i bezstronność sędziowska, uzasadniać chyba nie potrzeba. I sędziowie są ludźmi, a niedostatek, to zły doradca i łatwo może spaczyć charakter.“

W zawiłej, ze względu na położenie finansowe państwa i w ogóle na stosunki produkcji w państwie, kwestji urzędniczej, kwestji, z pewnością niejednokrotnie tendencyjnie przedstawianej i nadużywanej do różnych ubocznych celów, ta skarga auskultantów jest przecież momentem bardzo poważnym i zasługującym na głęboką rozwagę.

Obstrukcja koszutowców.

Bez mała 4 lata temu udało się było Kolomanowi S z e l l o w i usunąć obstrukcję w sejmie węgierskim i bez obawy przed niebezpieczeństwem tego rodzaju, mógł on pochwycić w swe ręce ster rządu. Zdawało mu się też, że wynalazł sposób na rozbrajania mniejszości i uśmierzanie opozycji. Poprzednik jego, Banffy, grzmiał zawsze i buczał w sejmie, niby *Jupiter tonans* węgierski. Szell natomiast próbował łagodnością, uprzejmością i słodyczą, ustępstwami i obietnicami trzymać zapędy opozycji na wodzy. I na pozór — opozycja ta szła na tę przynętę. Zadowalała się tem, iż obaliła jeden gabinet i przełamała znaną klauzulę ugodową z Ischlu. Co więcej okazała gotowość do paktów i zezwoliła na niektóre zmiany w regulaminie izby. Po tych sukcesach, p. Szell wierzył w to święcie, że pójdzie mu zawsze równie pomyślnie i że na Węgrzech przynajmniej, ten nieubłagany wróg parlamentaryzmu, „obstrukcją“ zwany, na długie czasy stał się nieszkodliwym.

Tak było przed 4 laty. Dziś jednak barometr parlamentarny na Węgrzech wskazuje n a b u r z ę i sam Szell zapewne nie zaprzeczy, iż w okazałych murach sejmowego pałacu w i d m o o b s t r u k c j i czatuje po kątach... I faktem jest niewątpliwym, że jeśli bodaj w ostatniej chwili rutyna i zręczność premiera węgierskiego nie wynajdą sposobu wyjścia z obecnej matni, to sytuacja na Węgrzech z czasów Banffy'ego, powtórzy się tam t e r a z. Już też chwycono się, na razie... „domowego“ środeczka: zaprowadzono przedłużenie obrad izby o godzinkę co dzień. Nie, aby mniemamo, że to coś istotnie pomoże, lecz aby okazać mniejszości, iż rząd poznaje niebezpieczeństwo i jest zdecydowany mu zapobiegać. A k o s z u t o w c y — aranżerowie tej obstrukcji, nie zwlekali z odpowiedzią ani chwili. Oświadczyli niezwłocznie, że dotychczasowej taktyki swojej nie zaniechają — jakkolwiek jej cel właściwy, pogrzebanie przedłożenia w o j s k o w e g o na ten rok, już osiągnęli przecie.

Wszelakoż to stronnictwo — pomimo dobrych stosunków osobistych swego przywódcy ze Szallem — zdaje się żywić r a d y k a l n i e j s z e jeszcze plany. Zamierza ono — być może — sprowadzić na Węgry ponowny stan *ex lex*, jak to było czas jakiś za Banffy'ego, a co dla tego państwa byłoby niebezpieczniejszem jeszcze jak dla Austrji, tamtejsza konstytucja n i e z n a bowiem osławionego § 14, z pomocą którego — w razie znarowienia się parlamentu — bądź co bądź rząd może załatwiać przynajmniej najniezbędniejsze postulaty chwili. Podobnie też, jak w Austrji, stoi i za Litawą kwestja p r o w i z o r j u m b u d ż e t o w e g o na porządku dziennym i tu jak tam, m n i e j s z o ś ć, nadużywając regulaminu, przeszkadza prawidłowemu tokowi rzeczy.

Koniec końców — po obu stronach Litawy obstrukcja ze strony m n i e j s z o ś c i, staje w poprzek drogi pracy parlamentarnej i wyrządza tem nieobliczalne szkody całemu państwu, większe zaś jeszcze — jak w tej Austrji np. ludom samym, nie z własnej woli do tego rydwanu państwowego wprzągniętym. Co jednak p. Szell — któremu dzisiaj oto baczniejszą uwagę tutaj poświęcamy — w danym razie pocznie, jeżeli obstrukcja koszutowców zechce prowadzić z nim walkę do ostateczności? To pytanie wkracza już w sferę kombinacyj, wśród których r o z w i ą z a n i e izby węgierskiej, zupełnie nie zdaje się być wykluczonem.

Korespondencja.

(*Od naszego korespondenta*).

Rzym 8 grudnia.

(Pobyt arcybiskupa Popiela.— Śp. Marja Franciszka Siedlicka i Zgromadzenie Nazaretanek.— Wystawa sztuk pięknych w Wenecji.— Kongres rolniczy. — Prace dra Semkowicza. — Teatra.- Polskie primadonny).

Pobyt arcybiskupa warszawskiego, ks. Wincentego Popiela w Rzymie, pozostaje w związku ze sprawą obsadzenia kilku stolic biskupich pod zaborem rosyjskim, a łączą z tym pobytem także sprawę zamierzonej podróży cara do wiecznego miasta. Ks. arcybiskup był 1 bm. na posłuchaniu u Ojca św. Bawił on tutaj w towarzystwie swego bratanka, p. Antoniego Popiela, oraz kapelana, ks. kanonika Ponewczyńskiego.

O skonie śp. Marji Franciszki Siedlickiej doszły was już wiadomości. Uzupełnię je przeto przypomnieniem jej zasług i paru szczegółów życia. Była ona, jak wiadomo, założycielką Zgromadzenia Nazaretanek. Urodzona w roku 1843 z ojca Adolfa i matki Cecylji Morawskich, właścicieli majątku Zdżary w gub. warszawskiej, w młodym jeszcze wieku oddała się służbie Bożej. Zastanawiając się nad stroną moralną ziemków swoich, doszła do słusznego wniosku, że chcąc ten stan podnieść, trzeba zacząć od fundamentów, tj. od uświęcenia rodziny, jako moralnej jednostki społeczeństwa. W tym więc celu, poświęciła siebie i znaczny majątek na założenie zgromadzenia nieklauzuralnego, poświęconego zarówno nauczaniu, jak i pracom misyjnym, a to pod opieką św. Rodziny z Nazaretu i stąd Nazaretankami zwanego.

Zgromadzenie to, w r. 1873 przez Ojca św. Piusa IX-go zatwierdzone, w ciągu 29 lat nadzwyczaj się rozwinęło wszędzie, gdzie działa nauki religji i gorącej rodzinnej opieki potrzebowała. Prócz macierzystego domu i nowicjatu w Rzymie, mają dziś Nazaretanki: w Galicji domów 4, tj. w Krakowie, gdzie jest internat dla uczennic seminarjum nauczycielskiego i gdzie prowadzą zakład dla szwaczek, imienia św. Jadwigi; we Lwowie pensja wyższa, w Wadowicach pensja, ochronka i szpital. W Londynie biedą ludzką opiekują się Nazaretanki w 2 domach i 2 szkółkach. Ale główne ich pole działania, to Ameryka, gdzie mają aż 14 do-

---

(32)

Artur Gruszecki.

Zwyciezcy.

POWIEŚĆ

Major von Puswange podjechał.

— Melduję panu podpułkownikowi, że wojsko, stosownie do wydanej dyspozycji, zostało rozlokowane.

— Dziękuję... Hasło: „Kula!“ — odzew: „Krew!...“ Przed świtem wyruszymy z biwaków.

— Wedle rozkazu... Kwatera pana podpułkownika już gotowa — wskazał na fermę, o jakie pięćset kroków oddaloną.

— Dziękuję — salutował książę na znak skończonej rozmowy.

Major odjechał. Wkrótce zaczęły się z obozu wysuwać liczne, to większe, to mniejsze oddziały piechurów i konnicy, rozchodząc się w różne strony, by pierścieniem pikiet, placówek i straży zabezpieczyć obozujących od napadu nieprzyjaciela.

Książę zwrócił się ku fermie, bielejącej w świetle księżycowem na łagodnym stoku góry, pokrytej winnicami. W ciemnych dotychczas oknach zabłysło światło, a po przez oświetlone miejsca na podwórzu widać było przechadzającego się żołnierza, postawionego na straży przed mieszkaniem dowódcy.

W milczeniu dojechali obydwaj po krętej drodze do fermy, a przez dwa okna z lewej strony domu mieszkalnego widać było Ignacego, porządkującego z ordynansem pokój dla swego pana.

Książę wszedł do sieni domu i dosłyszał płacz i szlochy kobiet i dzieci, dochodzące przez drzwi z prawej strony.

Gdzie tylko stąpię na tej ziemi — myślał książę — wszędzie towarzyszy mi trwoga, płacz i nieszczęście innych... Nie darmo noszę na kołpaku symbol śmierci, wszędzie tutaj jestem zwiastunem zniszczenia... Niechże przynajmniej dom, w którym nocuję, będzie cichy i spokojny.

Zapukał do drzwi na prawo. Płacz umilkł nagle, a drżący głos mężczyzny spytał po chwili:

— Kto tam?

— Otwórzcie, nic złego wam nie zrobię — powiedział książę łagodnym głosem po francusku.

Drzwi zwolna się uchyliły i wyjrzała przez nie wystraszona twarz fermera, okolona szpakowatą brodą.

Książę odsunął gospodarza, wszedł na środek izby, oświetlonej wiszącą lampą. W ciemnym rogu tuliło się około dwóch kobiet troje małych dzieci.

— Uspokójcie się, dobrzy ludzie... Nikt was nie skrzywdzi... Nic wam nie zabiorę...

— Ach panie — jęknął fermer — weź nas w swoją opiekę... Jesteśmy ludzie spokojni... ubodzy... Jestem tylko dzierżawcą tej fermy hrabiego de Villourez... Pieniędzy nie mam...

Książę, posłyszawszy znane nazwisko, drgnął i rzekł surowym tonem:

— Pieniędzy waszych nikt nie potrzebuje, a za kłopot, który sprawiłem gospodyni, przyjmijcie pieniądze.

Sięgnął do kieszeni i położył na stole kilka monet złotych.

Gospodarz spojrzawszy na złoto, rozjaśnił twarz i zawołał:

— Bóg zapłać, panie, że uspokoiliście moją żonę i dzieci... I Prusacy nie zrobią nam nic złego?

— Nie... Możecie spać bezpiecznie... Dobranoc!

Zwrócił się ku drzwiom, odprowadzony przez kłaniającego się gospodarza.

Książę razem z adjutantem wszedł do obszernej izby, ze skromnem umeblowaniem, obwieszonej różnymi obrazami. Nad kanapką wisiał portret Napoleona I. W rogu stało już zasłane łóżko polowe księcia, a pomiędzy oknami stół, nakryty obrusem, z przygotowaną zimną wieczerzą i winem. Książę zdjął kołpak, rozejrzał się i zwrócił się do stojących przy drzwiach Ignacego i ordynansa z pytaniem:

— Gdzie jest pokój dla pana Sumareckiego?

— Obok waszej książęcej mości. Łóżko już przygotowane.

— Za godzinę konie przyprowadzisz... Przed świtem ruszymy... Nie bierz nic darmo z fermy. Rachunek przedstawisz mi jutro.

— Rozumiem wasza książęca mości — i na niemy znak księcia wyszli obaj.

Książę zrzucił dolman, usiadł na krześle przy stole, podkręcił lampę stojącą i zapraszał tonem serdecznym:

— Siadaj panie Stanisławie, czas coś zjeść, bo od południa nie mieliśmy chwili swobodnej.

— Dziękuję księciu — mówił adjutant siadając. — Jestem istotnie głodny i zmęczony.

— Po objeździe czat, odpoczniemy — odrzekł Zasławski — a teraz jedzmy.

Zimne mięsiwa, nakrajane na talerzykach, znikły. Książę, napełniwszy winem kieliszki, wzniósł swój w górę:

— Na szybkie zakończenie wojny!

— Wypiję chętnie i szczerze — odpowiedział adjutant, wychylając kieliszek. — Zdaje mi się, że wkrótce nastanie pokój, gdyż armja główna opasała Paryż.

— Hm... to możliwe — mówił książę — jednak „rząd obrony narodowej“ może jeszcze długo się trzymać.

— Trzymać się może, ale nie zwyciężać, a tymczasem kraj bedzie niszczony i łupiony, jak np. Landricourt.

— Nie każdy komendant korpusu — zawołał książę, ożywiając się — jest tak srogim okrutnikiem, jak generał Werder. Przecież warunkiem wojny nie jest mordowanie spokojnych obywateli!

— Warunkiem nie jest — uśmiechnął się adjutant — ale następstwem wojny. Są rozkazy i wykonać je trzeba, nawet wbrew samemu sobie — powtórzył słowa, wyrzeczone przez księcia.

— Tak! westchnął książę — jest to bardzo uciążliwy obowiązek, ale obowiązek.

— Adjutant wzniósł pełny kieliszek w górę, mówiąc:

— Na szczęśliwy powrót do swoich!

— To najmilszy toast — rzekł książę po wypiciu. — Dopiero na obczyźnie, a zwłaszcza wśród wstrętnych warunków, w których żyjemy, rozumie się całą słodycz pobytu wśród swoich.

Do drzwi zapukano lekko i wszedł Ignacy:

— Może wasza książęca mość pozwoli omletu? Zaraz będzie gotów.

— I owszem, podawaj.

— Sądząc z ostatniego rozkazu — przemówił adjutant po chwili — generał Werder koncentruje siły, dowiedziawszy się o gromadzeniu armji loarskiej.

— Tak mniej więcej wygląda — mówił książę zwolna — wątpię jednak, by uzbrojone Wogezy zostawił za sobą.

— Być może, że wobec większej armji francuskiej generał Werder zechce się oszańcować.

— I to możliwe. Dopiero będą nudy! — westchnął książę.

Wszczęli żywą rozmowę na temat przypuszczalnych ruchów korpusu południowego.

Do pokoju wszedł służący, niosąc omlet, a przez uchylone drzwi słychać było głośny płacz i narzekania.

— Cóż tam zrobiliście? — spytał książę marszcząc brwi. — Skąd ten płacz?

— To płaczą kobiety, dowiedziawszy się o śmierci hrabiny i hrabianki de Villourez.

— Kto im o tem powiedział? — zawołał surowo książę.

— Gospodarz przyniósł tę wiadomość z obozu.

— Cóż to ich tak dalece boli? — wmięszał się do rozmowy adjutant.

— A bo to proszę łaski pana — odpowiedział Ignacy — oni dzierżawią od hrabiestwa ten folwark i okrutnie chwalą sobie nieboszczkę panią hrabinę, a zwłaszcza nieboszczkę hrabiankę.

— Dosyć tego! — rzekł chmurny książę.— Idź do swojej roboty. *(Ciąg dalszy nastąpi)*.

mów, z przełożoną prowincji, mieszkającą w Chicago, gdzie jest także nowicjat, wyższa szkoła dla panien i szpital.

Takie nadzwyczaj szybkie rozszerzenie tego zgromadzenia, w którem jest obecnie do 500 sióstr, dowodzi najlepiej jego potrzeby, stanowi też główną zasługę jego założycielki.

Dla świata artystycznego przygotownją Włochy nowy wabik. Wenecja wystąpi z międzynarodową wystawą sztuki — piątą z rzędu — która trwać będzie od 22 kwietnia do 23 października 1903.

Zgłoszenie się na wystawę malarstwa i rzeźby (nb. rzeczy pewnej wartości artystycznej i oryginalnych) winno być dokonanem aż do 1 stycznia, w sekretarjacie wystawy w gmachu rady miejskiej, stolicy nadlagunowej. Ze swej strony Rzym urządza dwa kongresy międzynarodowe, z tych jeden historyczny, zapowiedziany w roku zeszłym, a potem odłożony, odbędzie się od 2 do 9 kwietnia, drugi zaś międzynarodowy rolniczy, zasiadać będzie od 19 do 23 kwietnia: oba więc odbęlą się w porze najprzyjaźniejszej dla wycieczek poza obręb wiecznego miasta. Rolnicy odbędą wspólne wycieczki do Neapolu, Florencji, Ferrary, Cerignoli, Palermo, Medjolanu, gdzie się przypatrzą rozmaitym produkcjom włoskich gospodarstw, ryżu, sera, wina, owoców itd.

Delegat krakowskiej Akademji umiejętności, dr. Wład. Semkowicz, który pracuje obecnie w archiwum Watykanu, znalazł cenny dokument historyczny, a mianowicie relację wizytacyjną archidjecezji gnieźnieńskiej, dokonaną w roku 1431, przez arcybiskupa Jastrzębca.

Sezon zimowy w teatrach włoskich rozpocznie się jak zwykle — w wigilję Bożego Narodzenia.

Przodują, jak wiadomo, medjolańska La Scala, Constanzi rzymski i San Carlo neapolitański. W teatrze San Carlo śpiewać będą w zimie dwie polskie śpiewaczki: Kruszelnicka i Pinkiertówna, pierwsza dramatyczna, druga koloraturowa primadonna. *R. Z.*

Od Administracji.

„WRZOS“

Marji Rodziewiczównej powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w **odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 13 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 8° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 14 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny 5—6 wieczorem, prof. K. Eljasz: „Budowa systemu słonecznego: Planety I“ (z obrazami świetlnymi).

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Filharmonja lwowska: Koncert popularny. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr miejski II koncert gal. Tow. muzycznego Początek o godzinie 12½ w południe.

„Weronika“, operetka Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Makbet“, tragedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Niedziela (14). Nikazego. — Sławiflora. — (1 Dek.): Nauma. Wschód słońca o godzinie 7 minut 50. zachód o godzinie 3 minut 59.

Z Towarzystwa dziennikarzy lwowskich. Towarzyskie zebranie członków Towarzystwa odbędzie się jutro, w niedzielę o godzinie wpół do 1 w południe w Kole literacko-artystycznem.

Wiadomości djecezjalne Djecezja przemyska obrz. łac.: Instytuowany na probostwo w Woli rafałowskiej ks. Michał Patla, administrator tamtejszy. Przeniesiony ks. Wojciech Szmyd, wikary w Rudniku, na posadę kooperatora *ad personam* w Ostrowie. Zmarł ks. Jan Mączyński, proboszcz w Niebylcu, w 72 r. życia, a 47 kapłaństwa. *R. i. p.*

Djecezja tarnowska: Zamianowany ks. Jan Dulien, wikary katedralny, prowizorycznym katechetą przy szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnowie. Przeniesieni: ks. Adam Kurkiewicz z Siedlec do Starego Wiśnicza; ks. Franciszek Chrzanowicz z Łączek do Siedlec. Zmarła w bursie tarnowskiej przełożona Sióstr Józefitek, Marja Józefa Karaszkiewicz. w 38 roku życia, w 9 profesji zakonnej. *R. i. p.*

Djecezja krakowska: Mianowani: Dziekanem bialskim ks. Jan Markuzel, proboszcz w Lipniku; administratorem *in spiritualibus* w Żywcu ks. Józef Leja, wikary w Żywcu. Przeniesieni: ks. Józef Michniak z posady wikarjusza w Myślenicach na posadę administratora w Komorowicach; ks. Stanisław Cholewka z Rychwałdu do Lipnika na nowo utworzoną posadę wikarego. Posada II wikarego w Rychwałdzie i Myślenicach, pozostaje nieobsadzoną dla braku kapłanów. Zrezygnował z prob. w Komorowicach ks. Ignacy Sztafa.

Z uniwersytetu Wczoraj odbyła się promocja dra Edwarda Biernackiego z Warszawy, któremu lwowski wydział lekarski nostryfikował bez egzaminu rosyjski dyplom lekarski.

Sprawa zwołania sejmu Hr. Andrzej Potocki, marszałek krajowy, wyjechać ma tej nocy do Wiednia w sprawie zwołania sejmu na dłuższą sesję. Decyzja co do tej sprawy, zapadnie w tych dniach.

I. koncert chóru robotniczego we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 14 grudnia b. r., w wielkiej sali stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Ceny miejsc: kanapki pierwszorzędne po 2 kor., w następnych rzędach po 1 kor. 20 hal., krzesła po 80 hal., wstęp na salę 40 hal.

Wieczór adwentowy. Dodatkowo do notatki wczorajszej donosimy, że w raucie Salomejek oprócz wymienionych już sił artystycznych, weźmie udział i p. Lelewicz, artystka operetki lwowskiej.

Wystawę plakatów w Kasynie miejskiem zwiedzać mogą mieszkańcy miasta Lwowa i okolicy w niedzielę 14 i w poniedziałek 15 bm., a mianowicie: Od godziny 10 rano rano do 1 popołudniu za opłatą 20 halerzy od osoby, w czasie zaś koncertu muzyki 30 pp od 3 popołudniu do 6 wieczorem za opłatą 40 hal. od osoby. Bilety na ostatni wieczór reklamowy i produkcje humorystyczne w poniedziałek 15 bm. wydaje sekretarz Kasyna miejskiego.

Fatalne „ulepszenie“ pocztowe. Z zaprowadzeniem nowych recepisów pocztowych, względnie ze zniesieniem dawnych książek nadawczych, powstało dla publiczności nowe utrapienie. I tak, dawniej, wysyłający miał w swojej książce pocztowej zapisane wyraźnie atramentem, do kogo co posyła; dziś, recepisy wystawiane ołówkiem na cieniutkiej bibułce, zawierają zwykle tak niewyraźnie podane nazwisko adresata, że nadawca, a szczególnie ten, który większą ilość przesyłek ekspedjuje, po kilku tygodniach, kiedy ślady ołówka pozacierają się nieco, dobrze naślipać się musi, nim właściwy recepis znajdzie i nazwisko odcyfruje. Szczególnie niewyraźnie piszą recepisy panie Cieszyłoby więc nas mocno, gdyby zechciały one zadać sobie nieco więcej trudu i jeśli już inaczej być nie może, jak tylko ołówkiem, pisały nim przynajmniej wyraźnie. Zresztą w sprawie tych nieodpowiednich, niepraktycznych recepisów, które bądź co bądź z reguły ważny stanowią dokument, zabraćby powinny głos i czynniki w tym n. p. stopniu kompetentne, jak izby handlowe.

Dziesięcioletni gimnazjalista — szantażystą. Odnośnie do zamieszczonej w wydaniu wczorajszem notatki o niezwykłym szantażu, jakiego dopuścił się 10-letni uczeń Goldapper, — nadsyła nam dyrektor piątego gimnazjum, p. Fr. Próchnicki, wyjaśnienie, odnośnie do zachowania się ojca obiecującego chłopaka. Dowiadujemy się przeto od dyrektora p. Próchnickiego, że p. Goldapper, ojciec, był bardzo zmartwiony postępkiem syna, a gdy mu dyrektor powiedział, iż do chwili nadejścia decyzji ze strony krajowej rady szkolnej „pozwoli chłopcu chodzić do szkoły“ (!), p. Goldapper sam oświadczył, iż z tego korzystać nie będzie, lecz zaraz zabierze go z zakładu. Donosi również p. Próchnicki, że Goldapper, ojciec, natychmiast zwrócił pieniądze, jak z wyrozumiałością się wyraża: „które syn jego od kolegi otrzymał.“ I jeszcze jedno wyjaśnia p. dyrektor, a to, że grono nauczycielskie piątego gimnazjum wykluczyło małego Goldappera tylko ze swego zakładu, a wykluczenie go z innych gimnazjów należy do kompetencji krajowej rady szkolnej, której właśnie przedłożono akta.

Czyniąc zadość życzeniu p. Próchnickiego, zamieszczamy te wyjaśnienia, jakkolwiek są to szczegóły uboczne, nie zmieniające w niczem ani motywów, ani samego faktu szantażu.

Nie możemy jednak pominąć jeszcze upomnienia, jakie p. dyrektor Próchnicki w piśmie swem wystosował pod naszym adresem. Pisze on mianowicie, że zajście to ma cechę „domową“ i nie powinno być „wywlekanem“ w prasie. Dziękujemy za życzliwą radę, ale śmiemy prosić, iżby p. dyrektor piątego gimnazjum raczył już nam pozostawić ocenę tego, co powinno, lub nie powinno być „wywlekanem“ w prasie. W niesłychanym wypadku demoralizacji 10 letniego chłopca, który gotów był szczepić zarazę moralną wśród naszych dzieci, uważamy właśnie za obowiązek, wskazać społeczeństwu potrzebę jak najściślejszej kontroli nad szkołą. Mogą to być dla p. Próchnickiego sprawy „domowe“, w naszych oczach jednak jest to ważny przyczynek do nierozstrzygniętej jeszcze kwestji grupowania uczniów w naszych szkołach.

Samobójstwo. Z Przemyśla donoszą: W środę, dnia 10 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru ślusarz kolejowy w Przemyślu Rudolf Cebak. Samobójca liczył zaledwie 19 lat. Powodem rozpaczliwego kroku były nieszaski rodzinne.

Sroga zima. Z Knihynicz piszą nam, że wczoraj termometr wskazywał tam o godzinie 7-ej rano — 24 stopni R., a w południe —16 st. R.

Usiłowane samobójstwa. Przedwczoraj zaszły w Krakowie dwa wypadki usiłowanego odebrania sobie życia. I tak w domu pp. Kulczyńskich przy ulicy Florjańskiej 19 letni Stefan Ż., uczeń szkoły przemysłowej, w zamiarze samobójczym sztyletem zadał sobie ranę w lewy bok w okolicy serca, a nadto skaleczył prawe. Po opatrzeniu odwieziono desperata na klinikę chirurgiczną.

W drugim wypadku Zofja Brzukała 37 lat licząca wdowa, służąca u Dawida Sperlinga, w przystępie szału opilczego zamierzyła się otruć łebkami od zapałek, a gdy jej w tem przeszkodzono, zapowiedziała, że zginie jakąkolwiek inną śmiercią samobójczą, gdyż życie się już jej sprzykrzyło.

Niedźwiedzie w Karpatach wschodnich W ostatnim numerze *Sylwana* p. C. Kochanowski, pisząc o niedźwiedziach w Karpatach wschodnich, stwierdza, że zwierz ten, który niedawno jeszcze stawał się tam coraz rzadszym, w ostatnich kilku latach znowu zaczął liczebnie wzrastać.

„Nasuwa się więc pytanie — pisze p. Kochanowski — jakie też są powody tego w świecie wielkich zwierząt drapieżnych, bądź co bądź nader interesującego zjawiska. Rozmyślając nad wszelkiemi możliwemi przyczynami, nie można ostatecznie oświadczyć się z całą ścisłością za tym lub owym powodem. sądzę jednak, że nie odbiegniemy zanadto od istotnego powodu twierdząc, że przyczyną tego ciekawego zjawiska jest wydzierżawianie znaczniejszych terenów myśliwskich, na których oprócz pożytecznego gatunku zwierza i niedźwiedź ma pewną ochronę. Zdaje się, że tak samo dzieje się i na węgierskich dzierżawnych terenach myśliwskich, przyległych do omawianych okolic“.

Skutki rozmnożenia się w Karpatach wschodnich niedźwiedzi dały się rychło odczuć ludności, w tym roku bowiem, zaledwie bydło wypędzono na połoniny, znaczna liczba jego padła ofiarą tych odważnych abusiów.

Obstrukcja artysiów Podczas zgromadzenia wiedeńskiego „Künstler-Genossenschaft“, gdy architekt Streitt głos zabrał, poczęli zgromadzeni z jednej strony artyści bić w dłonie, z drugiej zaś gwizdać. Jeszcze większa wzmogła się wrzawa gdy chciał przemówić profesor Deilinger. Nie chciano go dopuścić do głosu. Po dłuższej przerwie udało się przewodniczącemu opanować sytuację, poczem zauważył, że nie jest pożądanem, ani przyzwoitością, aby artyści na swych zebraniach naśladowali — parlament.

Czyżby zamach? Pociąg pospieszny na linji Bolonja Florencja wykoleił się niedaleko stacji Bioppe. Stwierdzono, że wykolejenie było dziełem ręki zbrodniczej. Pociągiem tym jechał hr. Turyn, przypuszczają więc ogólnie, że był to zamach na niego. Dwie lokomotywy, wóz pakunkowy, wóz pocztowy i jeden wóz z pasażerami przewróciły się.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 12-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +3·4, Wiedeń —8·2, Pola +1·7, Budapeszt —12·8, Florencja +5·3, Biarritz +7·2, Paryż —5·4, Monachjum —9·5, Berlin —7·0, Memel —0·4, Wilno —9·0, Bregencja —8·2, Gorycja +0·5, Rzym +6·4, Petersburg —2·8, Moskwa —1·3 Maksimum ciśnienia powietrza przybrało jeszcze na intenzywności i wtargnęło od południo-wschodu do północno-wschodniej Europy środkowej. Płytkie depresje rozszerzają się ponad północno wschodnią i południowo zachodnią Europą. W Austro Węgrzech pogoda wielokrotnie mglista, stanowczo bez opadów i bardzo zimno. Prognoza: Przeważnie pogodnie, później mgła i trwałe mrozy.

Niema — niemożliwości. O małych miescinach powiadają, że gdy kto kichnie na jednej rogatce miasta, to na drugiej wołają mu „na zdrowie“. Gdyby jednak przed niewielu latami ktoś był powiedział, że, gdy kto kichnie we Lwowie, to mu znajomy w Wiedniu będzie natychmiast życzył zdrowia, — wyśmianoby go, jako fantastę. A jednak...

Siedzę przy biurku redakcyjnem. Obok, przy telefonie, znany z nonszalansji kolega redakcyjny odbiera depesze od naszego korespondenta z Wiednia. Słychać aż do mnie z trąbki telefonicznej szmer, nawet poszczególne wyrazy... Wtem kolega mój kichnął..

„Na zdrowie!“ — woła Wiedeń.

„Dziękuję!“ — odpowiada ze spokojem Lwów. I depesze grają dalej... *k.*

Korespondencja redakcji. *Szan. Prenumeratorom* z prowincji, którzy nadsyłają do naszej Administracji pieniądze na jednodniówkę „Dla bezdomnych dzieci“, donosimy, że wydawnictwo to znajduje się na składzie we wszystkich księgarniach lwowskich i tam bezpośrednio należy się udawać.

Dodatek do dzisiejszego numeru *Dziennika Polskiego* zawiera następujące artykuły: „Poroniony projekt kolonjalny“; „Największy na świecie bogacz“; „Zmarzniętych opiekunka“ (ze świata legend); „Zdobycie powietrza“; Rozmaitości, oraz fejleton „Ze świata“.

Na dawną nutę.

Hej! na dawną utnę nutę
Drog em echem młodych lat...
Cztery siwe, sanie kute,
Stary Janek, sługa-brat.

Dla kurażu kielich starki,
Na rozgrzewkę młoda krew;
Od Marynki do Barbarki —
Złote kosy, czarna brew.

Cztery siwe na wiatr grzywy,
Klangor dzwonków, sanic skrzyp,
Białe pola, białe niwy...
To powszedni bywał chleb.

Stary Janek palił z bicza,
Kręcił srebrne młotły dwie,
Gwarząc drogą do panicza:
Gdzie mu radzi. a gdzie nie:

U panienki, u Maryni,
Choć w północny przyjedź czas,
Dadzą jadła na słoninie,
Szkapom owsa, siana w pas

U tej drugiej także radzi,
Siwe goły owies żrą,
Dopytywał się czeladzi,
Powiadali, że nas chcą...

U tej trzeciej .. kwiat dziewczyna!
Sam pan starszy wódki dał...
Od komina do komina
Cztery siwe lecą w cwał.

Lecą siwe, uprząż brzęczy,
Gwarzy sługa, marzy pan..
Świat im w słońcu, świat im w tęczy,
Świat im wokół idzie w tan!

Wszystko dzwoni, wszystko śpiewa,
Wszystko sercu niesie wiór!
Złotowłosa, czarnobrewa!
Białe pola, biały dwór...

Lecą siwe, z starym Janem
Dla panicza cały świat!

. . . .

Po tem wszystkiem, po kochanem
Dzisiaj jeno w śpiewce ślad! *El.*

Z kraju.

Jarosław. (*Teatr*). Towarzystwa amatorskie dając przedstawienia, nie zawsze i nie wszędzie pojmują należycie swe zadanie — i zadanie i doniosłość sztuki dramatycznej. Sztuka dramatyczna daje nam w żywych osobach na scenie obrazy wzięte z rzeczywistości, a przez przedstawienie dobrych i ujemnych stron życia i charakterów ludzi, powinna kształcić i budować. Za przykładem francuskich farsistów idą niektórzy nasi autorowie i dają nam widowiska zdarzeń nieprawdopodobnych, niemożliwych, a język koszlawią pieprznymi dowcipami, lub niesmacznymi dwuznacznikami. I nasz Przybylski, mistrz w tworzeniu jednoaktowych obrazków scenicznych, jak: „Bzy kwitną“, „Fotografja Jędrusia“, sięgnął po francuskie laury, wątpliwej wartości. Jego komedja „Państwo młodzi“, jest najlepszym dowodem, że zeszedł z toru narodowego i nie przysporzył tą komedją sławy polskiej sztuce dramatycznej. Dziwi nas też bardzo, że amatorowie Towarzystwa „Sokoła“ sięgnęli w swym repertoarze do pomienionej komedji, że przewodnicy „Sokoła“ dopuścili do jej wystawienia. Sztuki takie mogą być grywane na scenach stołecznych, tam bowiem publiczność, mając częste przedstawienia, ocenę w pismach codziennych, może wybierać w przedstawieniach, w miastach zaś prowincjonalnych jesteśmy zmuszeni brać to i słuchać tego, co i jak nam dają. Okrzyki zadowolenia i huczne oklaski młodzieży szkolnej po każdym pieprznym żarcie, lub dwuznaczniku, były smutnym objawem i powinny się stać ostrzeżeniem dla naszych amatorów artystów w ich przyszłej działalności.

Co do wykonania komedji, nie pozostawało nic do życzenia. Przedstawienie szło w raźnem tempie, a z wykonawców, należy się co do gry uznanie pp. Fontanie, Mindowiczowi, Malinowskiemu, pannom Weissównej i Zającównej i pani Ciastonowej. Sala była przepełnioną.

Kałusz. (*Na budowę szkolni*). Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Kałuszu urządza w niedzielę dnia 14 grudnia b. r., we własnej sali, przedstawienie amatorskie. Program obejmuje dwie komedyjki: „Na wędkę“, komedję w 1 akcie z niemieckiego, przerobił A. Walewski i „Reprezentant domu Müller i Spółka“, komedję w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego.

Nowy Sącz. (*Zemsta narzeczonego*). We wsi Trzetrzewinie, w powiecie nowosądeckim, zdarzył się onegdaj śmiertelny wypadek pobicia z powodu zazdrości. Wojciech Leśniak, 25 letni pomocnik gospodarski, zachodził do młodej i wcale nie brzydkiej wdowy Leśniakowej, z którą miał się żenić 26 letni rolnik, Michał Leśniak. Michał Leśniak, chcąc się pomścić na swym rywalu Wojciechu Leśniaku, postanowił go życia pozbawić. Przy pomocy więc szwagra Piotra Lorka i bratanka Józefa Leśniaka, którym kazał pozostać poza domem, wszedł Michał Leśniak do domu matki Wojciecha Leśniaka, wywołując go, aby z nim się udał sprzedać dwie miarki pszenicy, które dostał od ojca. Wojciech Leśniak, nie przeczuwając w tem podstępu, wyszedł z domu matki, udając się z Michałem Leśniakiem, który przy pomocy czekających zaprowadził rywala do domu wdowy Leśniakowej, aby mu dać „nauczkę“. Zawlekli go więc wszyscy trzej do stajni wdowy, a zamknąwszy drzwi, bili Leśniaka pałkami i siekierą tak, że rozbili mu głowę, połamawszy nogi i ręce. Pobity dogorywa.

(*Nagły wypadek śmierci*). Zmarł tu nagle Władysław Łuszczkiewicz, artysta rzeźbiarz, w 36 roku życia. Zmarły był w Sączu powszechnie lubiany. Dostarczał rzeźb do wszystkich nowowybudowanych kamienic i kościołów. Cześć jego pamięci.

Pomorzany (*Św. Mikołaj w Czytelni polskiej*). Dnia 7 grudnia b. r. zarząd Czytelni przygotował niespodziankę dla polskiej dziatwy szkolnej, oraz młodzieży, uczęszczającej do szkół prywatnych wieczornych, przy Czytelni polskiej istniejących; mianowicie: szkoły analfabetów, szkoły z zakresem 5 klasowym wydziałowej, szkoły robót ręcznych, oraz chóru śpiewackiego. Wieczorem, w sali Czytelni, ukazał się na estradzie św. Mikołaj w szatach pontyfikalnych, poprzedzony przez anioła i odbył z młodszemi dziećmi katechizację, według „katechizmu dziecka polskiego“, a jedna z dziewczynek odmówiła „modlitwę dziecka polskiego“. Potem wszystkie dzieci i młodzież, w liczbie około 100, obdarzone zostały oprócz słodyczy, obrazkami i książeczkami, treści odpowiedniej. Po odejściu dzieci do domu, odbyła się tombola na dochód biednej dziatwy szkolnej, która przyniosła 80 koron czystego dochodu.

Synowódzko (*Wypadek kolejowy*). Pociąg ciężarowy nr. 1782, wiozący materjał drzewny ze Skolego do Stryja, po wyjeździe ze Synowódzka ku Lubieńcom, zaraz za tunelem, na moście nad Stryjem, przerwał się, prawdopodobnie wskutek nadwerężonego i zamarzniętego sprzęgła. W miejscu tem, tuż za mostem, tor wznosi się, wskutek czego pierwsza część urwanego pociągu pięła się powoli ku górze, tylna zaś urwana część pociągu uderzyła w pierwszą z całą siłą i zgruchotała 4 ładowne wozy. Hamowniczy ze stryjs. partji konduktor Ożoga cudem ocalał, albowiem jego budkę hamulczą zmiażdżyło. Przez noc całą wszelki ruch musiano wstrzymać, bo tor był zawalony. Przez dzień odbywał się ruch osobowy z przesiadaniem w miejscu wypadku.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

Podróże na Wschód przez Węgry. W styczniu urządza pierwszą towarzyską wycieczkę Biuro sprzedaży kart kolejowych w Budapeszcie. Zgłoszenia z Austrji są pożądane. Prospekty wysyła się bezpłatnie. 1271

* **U kolejarzy** Zarząd Stow. „Czytelni i wzaj. pomocy“ funkc. kolei państwowej we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 14 grudnia b. r. przedstawienie amatorskie w lokalu własnym przy ul. Gródeckiej (gmach byłego dworca kolei czerniowieckiej). Na program złożą się: a) „Kuplety murarza“, odśpiewa p. Stanisław Hausser; b) „Kukułka“, walc wygwiżdże z akomp. fortepianu p. St. Hausser. „Consilium facultatis“, komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry i „Jozsia płacze a Jaś się śmieje!“, operetka w 1 akcie Jakóba Offenbacha. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Kalendarz Kathreinera 1903**, który nam nadesłano jest gustownym i eleganckim kalendarzem ściennym, który każda ze zwolenniczek Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej nad swem biurkiem z przyjemnością zawiesi. Umieszczony na tymże artystycznie wykończony obrazek, wywoła na każdą twarz szczery uśmiech. Ładne wiejskie dziewczę, podnosi czarkę z kawą Kathreinera do góry, przyjemny zapach tejże zdaje się pobudzać jej apetyt, a z wyrazu jej twarzy poznać, iż chciała by rzec: „To ci pycha taki trunek!“ Ten wesoły wykrzyk obrano również za motyw do tegoż obrazka. Jak nas poinformowano, rozesłała firma Kathreinera, wszystkim kupcom, które sprzedają Kneippowską kawę słodową, te kalendarzy, aby je między konsumentów porozdawano. 45

* **Daleko mniej bezużytecznych oacek kupowanoby dzieciom** na gwiazdkę, gdyby zechcieli rodzice przeczytać bardzo ciekawy i bogato ilustrowany cennik sławnych Richtera kotwicznych skrzynek budowlanych i kotwicznych skrzynek mostowych i nowych zabawek „Saturn“ i „Meteor“. Zawarte w nim listy zadowolonych rodziców i poważnych uczonych potwierdzają jednomyślnie, że nie ma lepszej i trwalszej zabawki od kotwicznych skrzynek budowlanych i kotwicznych skrzynek mostowych; sławny pedagog szwajcarski mówi o nich dosłownie: „zastępują cały skład zabawek“ i kończy temi słowy: „w każdy dom szczęśliwych rodziców wprowadzić je potrzeba!“ Sądzimy, że warto kartą korespondencyjną zażądać od firmy F. Ad. Richter & Cie, król. nadworni i szambelańscy dostawcy I. Operngasse 16, nowego ilustrowanego cennika. Ponieważ najnowsze wydanie zawiera dokładny opis nowego bardzo korzystnego systemu dopełnień i kotwicznych skrzynek mostowych, jako też nowych zabawek „Saturn“ i „Meteor“, przeto powinniby wszyscy ci, którzy już skrzynek budowlanych posiadają, w celu sprowadzenia tego cennika, napisać czemprędzej kartę pocztową.

* **Dobry środek domowy** Wśród środków domowych, które zwykliśmy używać jako bole uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd., zajmuje *Liniment Capsici Cmp.*, przyrządzane w laboratorjum Richtera apteki w Pradze, pierwsze miejsce. Cena jest niską 80 hal., Kr. 1·40 i 2·— za butelkę, a każdą butelkę rozpoznać można po znanej kotwicy.

* **Wszyscy lekarze** uważają naturalną wodę gorzką ze zdroju Franciszka Józefa jako jedyny, przyjemny środek przeczyszczający, który w małych dozach używany, działa skutecznie i pewnie. Na dziesięciu wystawach światowych odznaczona złotymi medalami. Wszędzie do nabycia. 1094

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla rodziny obłąkanego nauczyciela I. T. w Kołomyi, nadesłali w dalszym ciągu p.: Juljusz Wyrzykowski, kwotę 23 kor. 60 hal. zebraną w urzędzie pocztowym w Brodach.

Zmarli:

Jan Chmiołek, prof. gimnazjalny, zmarł w Drohobyczu.

W Gorlicach zakończył życie dr. Henryk Bołoz Antoniewicz, koncepista starostwa. Przeżył lat 27 — Przyczyną śmierci było zaczadzenie, jak głoszą, rozmyślne, w celu samobójczym.

W Czerniowcach zmarł w 50 r. życia Jan Tymnicki, radca skarbowy.

Karol Klipunowski, więzień stanu z r. 1848, emer. sekretarz asekuracji krakowskiej. Gorący patrjota i człowiek zacnego a stałego charakteru, wiele przecierpiał dla ojczyzny. Ośm lat przebył w kazamatach Spielbergu. Cześć jego pamięci.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Marja Stuart“, tragedja w 5 aktach Schillera. Występ gościnny Heleny Modrzejewskiej.

Jutro w niedzielę przedpołudniem o godzinie 12½ II koncert gal. Towarzystwa muzycznego, ze współudziałem pana Włodzimierza Malawskiego. — Popołudniu o godzinie 3½ „Weronika“, operetka w 3 aktach Messager'a. — Wieczorem o godzinie 7 (po cenach zniżonych) na ogólne żądanie „Makbet“, tragedja w 5 aktach W. Szekspira. Występ Heleny Modrzejewskiej

W poniedziałek po raz pierwszy „Manowcami“ („*Le detour*“). komedja w 3 aktach z francuskiego przez Henryka Bernsteina.

We wtorek „Lekcja tańców“, operetka w 3 aktach Seweryna Bersona

W środę „Manowcami“. komedja.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę, dnia 13 grudnia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Maurycego Rosenthala, pianisty. Program: I. 1 Noskowski: „Step“; 2 Chopin: Koncert E moll z tow. ork. odegra M. Rosenthal. II. Beethoven: Symfonja 3 III 1. a) Chopin: „Kołysanka“; b) Davidoff Rosenthal: „Nad wodotryskiem“; c) Liszt: „Tarantella“ („Niema z Portici“), odegra M. Rosenthal; 2. Wagner: Przygrywka do op. „Tristan i Izolda“.

W niedzielę, dnia 14 grudnia, koncert popularny, ze współudziałem Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej, art. opery. Program: I. 1. Żeleński: „Tatry“; 2 W. Keinzel: „Fantastyczny wyjazd i smutny powrót“ z tragikomedji „Don Kiszot“; 3. Mozart: Arja z op. „Il re pastore“, odśpiewa z tow. ork. L. Marek Onyszkiewiczowa. II. 1. Dworzak: „Złoty kołowrotek“; 2 Prock: Warjacje, odśpiewa z tow. ork. L. Marek Onyszkiewiczowa. III 1 Solo na skrzypce; 2 a) Piniński: „Pierwiosnek“; b) Czajkowski: „Pieśń“; c) Niewiadomski: „Tajemnica“, odśpiewa L. Marek Onyszkiewiczowa.

We czwartek, 18 grudnia, koncert kompozytorski Henryka Melzera, pianisty, ze współudziałem Heleny Rojekówny, śpiewaczki.

W sobotę, 20 grudnia, wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Maruszy Czelańskiej, artystki opery i Amalji Hellerówny, skrzypaczki.

Z teatru. Pani Helena Modrzejewska, wystąpi dziś w „Marji Stuart“ na naszej scenie, a jutro w „Makbecie“, pożegna się z naszą publicznością, gdyż we wtorek opuszcza Lwów.

Odłożona dziś premiera „Manowcami“, daną będzie w poniedziałek niezawodnie, gdyż p. Solski dziś rano telegraficznie zawiadomił dyrekcję teatru, iż ponieważ w stanie zdrowia jego ojca nastąpiło chwilowe polepszenie, przeto wraca jutro rano do Lwowa i już grać będzie wieczorem w „Makbecie“, a w poniedziałek w komedji „Manowcami“.

Preliminarz budżetu krajowego.

Po zamknięciu uchwalonych przez wydział krajowy wszystkich rubryk preliminarza budżetu krajowego na r. 1903, okazało się, że wydatki wynoszą sumę 24 188.497 kor., przychody zaś 23,356 458 kor., niedobór tedy wynosi 832 041 koron. Aby dla zrównoważenia budżetu nie podwyższać dodatków do podatków bezpośrednich, zrewidowano ponownie cały preliminarz i poczyniono w nim niektóre znaczne oszczędności.

I tak: zniżono wydatki emerytalnego funduszu szkolnego krajowego o 90 000 kor., dalej skreślono projektowane podwyższenie subwencji dla „Sokoła“, towarzystw muzycznych we Lwowie i Krakowie i na restaurację zamku oleskiego. Dotację na cele drogowe zniżono o 140.000 kor., a skreślono zupełnie 84 000 kor. na wypracowanie projektu generalnego regulacji rzek.

Tak samo odroczono do budżetu na rok 1904 podwyższenie zasiłku dla krak. Akademji umiejętności w kwocie 18 000 koron. Datek nadzwyczajny dla muzeum narodowego w Krakowie w kwocie 30 000 k., rozłożono na lat pięć od roku 1903 po 6000 koron. Na lat 7 rozłożono też subwencję dla szkoły polskiej w Białej po 2000 k. rocznie. W dziale na cele przemysłowe zaoszczędzono także kilka pozycyj, między temi odroczono podwyższenie stałego funduszu pożyczkowego dla przemysłu.

W taki sposób zmniejszono niedobór o sumę 385.041 k., a preliminarz budżetu zamknięto niedoborem 447 000 k., który będzie pokryty zaciągniętą we własnych funduszach pożyczką. Dodatki do podatków bezpośrednich pozostają te same, co w r. 1902.

Rozszerzenie linji tramwaju elektrycznego we Lwowie.

Od paru tygodni na porządku dziennym posiedzeń rady miejskiej stoi sprawa rozszerzenia linji miejskiej kolei elektrycznej i odrzucenia oferty kolei konnej. Jeżeli ma się odrzucić jaką ofertę, wynika z tego jasno, że taka oferta była wniesioną. Podkreślamy to dlatego, że gdyśmy przed paru miesiącami podali w *Dzienniku*, że Tow. tramwaju konnego wystąpiło do gminy z propozycją spółki, *Kurjer lwowski* ze znaną swą zjadliwością rzucił się na nas, utrzymując, że w magistracie nic nikomu o tem nie wiadomo, ani też o żadnych pertraktacjach nikomu się nie śni. Miło nam wobec tego skonstatować, że *Kurjer* zapomniawszy teraz o tem co wtedy pisał, podaje we wczorajszym numerze, że tramwaj konny proponował gminie miasta Lwowa spółkę. Tyle co się tyczy *Kurjera*, mającego widać „dobre informacje“ z magistratu.

Komisja elektryczna rady miejskiej, zastanowiwszy się nad sprawą rozszerzenia linji tramwaju elektrycznego i propozycją spółki z tramwajem konnym, uchwaliła przedstawić radzie następujące wnioski:

„1. Uznać propozycję „Societa Triestina Tramway“, jako niedogodną, a nawet szkodliwą, wobec zakreślonego trwania umowy na 50 lat, włożenia na gminę obowiązku kładzenia nowych szyn, zamierzonego wytworzenia spółki z kapitałami obcymi, a tem samem, jako nie nadającą się do przyjęcia i wskutek tego nie przeprowadzać dalszych pertraktacyj z powyższem towarzystwem.

2. Wybudować we własnym zakresie kosztem około 895.000 kor. nową linję miejskiej

kolei elektycznej od ulicy Hetmańskiej (koło kawiarni wiedeńskiej) do nowej rzeźni z ewentualnem odgałęzieniem do Podzamcza.

Wobec tego, że towarzystwo „Società Triestina Tramway" wyraźnie oświadczyło, że nie zezwoli dobrowolnie na przecięcie torów kolei konnej nowemi linjami miejskiej kolei elektrycznej i na wypadek, gdyby rząd nie orzekł, iż towarzystwo to musi na takie przecięcie ze względów publicznych przyzwolić za ewentualnem wynagrodzeniem, ma być ta nowa linja w następujący sposób poprowadzoną:

Od kawiarni wiedeńskiej do teatru miejskiego będzie wybudowaną nowa ta linja, jako przedłużenie istniejącej linji „Ulica Hetmańska — Park Kilińskiego." Od teatru miejskiego do ulicy Szpitalnej nastąpi przerwa linji m. kolei elektrycznej, która będzie szła ulicą Szpitalną, Słoneczną, Zamarstynowską, Panieńską, Św. Marcina (z ewent. odgałęzieniem przez ulicę Balonową do Podzamcza) i Zborowską do nowej rzeźni na Gabrjelówce.

Na miejskich gruntach nowej rzeźni na Gabrjelówce będzie wybudowaną remiza dla tych wozów kolei elektrycznej, któreby kursowały na tej linji.

3. Zatwierdzić w tym celu opracowany przez dyrektora kolei elektrycznej Tomickiego szczegółowy plan i kosztorys tej nowej linji, opiewający na kwotę 895.000 kor.

4. Wnieść jak najrychlej do ministerstwa kolei żelaznych podanie o wydanie dla gminy m. Lwowa koncesji na powyższą nową linję kolei elektrycznej.

5. Upoważnić komisję elektryczną do przeprowadzenia sfinansowania tej sprawy przez zaciągnięcie pożyczki w jednym z tutejszych zakładów finansowych, obciążając m. zakład elektryczny."

W sprawie m. Kasy oszczędności.

W piątek d. 12 bm. o godz. 1 w południe odbył się dalszy ciąg konferencji reprezentantów gminy m. Lwowa z namiestnikiem, w sprawie otwarcia miejskiej Kasy oszczędności i połączonego z nią miejskiego zakładu zastawniczego.

W skład deputacji wchodzili prezydent miasta dr. Małachowski, obaj wiceprezydenci pp. Michalski i Ciuchciński, poseł dr. Głąbiński i r. m. Hudec.

Prezydent miasta dr. Małachowski zaznaczył na wstępie, że komisja wybrana przez radę miejską dla sprawy Kasy oszczędności i zakładu zastawniczego, oświadczyła się stanowczo przeciwko otwieraniu zakładu zastawniczego i ewentualnie połączonego z nim interesu eskontowego za pieniądze, jakieby miastu na ten cel dostarczyć miała gal. Kasa oszczędności, o której to ewentualności wspomniał namiestnik br. Piniński podczas pierwszej konferencji. Zastanawiała się przeto komisja nad drugą alternatywą, którą zaproponował namiestnik, jako warunek zatwierdzenia statutów i nadania gminie koncesji na miejską Kasę oszczędności i zakład zastawniczy, a mianowicie nad zobowiązaniem co do wysokości oprocentowania wkładek w stosunku do stopy procentowej, ustanowionej w gal. Kasie oszczędności.

Zdaniem komisji, jeżeli już zgoła nie jest możliwem nieograniczanie powstać mającej instytucji finansowej miejskiej w tym względzie, powinnoby jedyne ograniczenie stanowić uchwała rady miejskiej, a gdy uchwały rady podlegają kontroli tak namiestnictwa, jak wydziału krajowego i mogą być przez namiestnictwo w razie potrzeby systowane, nie widzi komisja żadnego niebezpieczeństwa, jakieby ze strony miasta grozić mogło gal. Kasie oszczędności. Nie jest też zamiarem gminy działać na szkodę gal. Kasy oszczędności, mającej gwarancję kraju, chociażby tylko z tego względu, że miasto Lwów opłaca piątą część wszystkich podatków krajowych, a więc jest w sprawie gal. Kasy oszczędności interesowane. Gdyby i ten sposób załatwienia sprawy nie mógł być przez namiestnika akceptowany, należy oznaczyć czas trwania wspomnianego ograniczenia na pewną oznaczoną liczbę lat i to w ten sposób, aby czas ten wyrażony został w warunkach koncesji.

Namiestnik br. Piniński zaznaczył w odpowiedzi, że pozostawienie sprawy oznaczania wysokości procentów od wkładek uchwale rady miejskiej, w której mogą wywołać chwilowy kierunek rozmaite stronnictwa, pragnące niezgody gminy z namiestnictwem — jest niemożliwem i gwarancji dostatecznej nie daje. Zawieszanie uchwał jest rzeczą nieprzyjemną, a gdyby nie było zastrzeżeń odpowiednich w statucie — niemożliwą. Wobec tego obmyślaną być musi inna forma ograniczenia, co do której namiestnik polecił czynić studja i co do której odbędzie jeszcze naradę z odnośnymi referentami — poczem zainicjuje dalszą konferencję z reprezentantami gminy. W każdym razie przestrzega namiestnik przed dążeniem do wysokiego oprocentowania wkładek, bo w ślad za tem musiałoby pójść wysokie oprocentowanie eskontu, który z natury swojej musi być drobniejszy. Z wysoko oprocentowanego zaś eskontu korzystają zazwyczaj tylko osoby, które nie mogą otrzymać tańszego, a więc byłyby to kredyty niepewne. Kasa oszczędności miejska musi być prowadzona bardzo przezornie, jeszcze i z tego powodu, że połączony z nią zakład zastawniczy najprawdopodobniej będzie przynosił niedobory.

Następnie rozpoczęła się dyskusja, w której zabierali głos wszyscy członkowie deputacji, a w której p. wiceprezydent Michalski i p. Hudec udowodniali, że rychłe załatwienie tej sprawy jest konieczne dla obu stron, bo głosy prasy o obawach żywionych przez namiestnictwo o los gal. kasy oszczędności, zdolne są zachwiać do niej zaufanie i wśród nerwowej publiczności lokującej w niej swoje kapitały obudzić zaniepokojenie. Stanowcze załatwienie tej sprawy, położy kres wszystkim niesłusznym i nieuzasadnionym wymysłom.

Namiestnik uznał uwagi te za słuszne i przyrzekł deputacji, że sprawą tą zajmie się gorąco i że w możliwie najkrótszym czasie zarządzi dalszą konferencję z reprezentantami gminy, na której przedstawi konkretne propozycje w myśl poruszonych życzeń. Najprościej, zdaniem p. namiestnika, byłoby ograniczenie miejskiej kasy oszczędności co do wysokości procentu od wkładek oznaczyć na czas trwania gwarancji kraju, że jednak czas ten jest bardzo odległym i że nie wykluczonem jest ukrajowienie gal. kasy oszczędności, obmyśleć należy inny sposób unormowania tego ograniczenia, aby ono z drugiej strony nie krępowało rozwoju miejskiej kasy oszczędności.

Na ponownem zapewnieniu namiestnika, że do sprawy tej odnosi sie życzliwie — zakończyła się całogodzinna konferencja.

Mowa hakatysty.

(Telegram własny Dziennika Polskiego).

Berlin 13 grudnia. Były starszy burmistrz poznański, tajny radca p. Witting, przy pożegnaniu z radnymi miejskimi, wygłosił mowę, która okazuje, jak mało umiarkowania ma ten człowiek, sławiony przez hakatystów, jako najbardziej umiarkowany. Między innemi powiedział p. Witting: Niestety muszę stwierdzić, że niemieckość w prowincjach wschodnich nie postępuje, lecz cofa się ustawicznie i pewnie

Dla wzmocnienia niemczyzny nie wystarczają środki zwyczajne, ciągła, spokojna praca. Taką działalnością i spokojną pracą Bismarck nie byłby zjednoczył Niemiec, Waszyngton nie byłby uwolnił Ameryki, a Fryderyk Wielki nie byłby ugruntował potęgi państwa pruskiego

P. Witting powiada dalej, iż celem obrony niemczyzny, która za 10 lub 20 lat bez ratunku byłaby straconą, trzeba tworzyć nowe organizacje, użyć nadzwyczajnych środków. W przeciwnym razie nie pomoże żadna siła. Tylko nadzwyczajne środki zdziałać coś potrafią. Tu nie idzie o nienawiść i miłość, ale o to, kto ma być młotem, a kto kowadłem.

Sytuacja.

(Telegramy własne „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 13 grudnia *N. Fr. Presse* zapatruje się na sytuację bardzo pesymistycznie. Odmowę Czechów uważa za stanowczą. Powiada, że Czesi odrzucili wielkie korzyści ofiarowywane im w zamian za zaniechanie obstrukcji dla dopuszczenia do uchwały prowizorjum budżetowego. Czesi poszli za daleko i nie mogą teraz cofnąć się.

Rada państwa będzie teraz odroczoną, aby rząd mógł na podstawie §. 14 wprowadzić prowizorjum budżetowe, następnie jednak będzie zamkniętą, bo w ten sposób spadną z porządku dziennego wszystkie wnioski naglące. Skoro po Trzech Królach zbierze się parlament na nowo, Czesi musieliby chyba na nowo czynić swe wnioski naglące, czem zabiliby w zarodku akcję ugodową. I bez tego *N. Fr. Presse* w powodzenie akcji ugodowej nie wierzy.

Wskazuje na ostry ton dzienników czeskich i na znany cyrkularny artykuł, ogłoszony w pismach czeskich, który wyszedł ze strony kierownictwa młodoczeskiego stronnictwa. Czesi dziś zajmują to stanowisko, że na pierwszym planie stawiają upadek gabinetu dra Koerbera, a na drugim dopiero wewnętrzny język urzędowy czeski.

Tyle *N. fr. Presse.* Dodać atoli należy, że powyższe przedstawienie rzeczy zdaje się być przesadzonem.

Wypadki w Wenezueli.

(Tel. Dzien. Polsk.).

Waszyngton 13 grudnia. Sekretarz ministerstwa marynarki oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych obecnie nie uważa za potrzebne wysłanie okrętu wojennego do Wenezueli.

Sekretarz stanu Hay otrzymał od posła Stanów Zjednoczonych w Wenezueli Bowena depeszę z doniesieniem, że rząd wenezuelski życzy sobie oddania sporu z Anglją i Niemcami sądowi rozjemczemu do rozstrzygnięcia. Hay odpowiedział Bovenowi, niech wszystko uczyni, co jest w jego mocy, aby ten sąd rozjemczy mógł przyjść do skutku. Sądzą, że kroki Bovena nie będą miały powodzenia.

Waszyngton 13 grudnia. W izbie reprezentantów wniósł jeden z posłów rezolucję z prośbą, aby sekretarz Stanów Hay podał do wiadomości izby szczegółowo wysokość pretensji Niemiec i Anglji do Wenezueli. Rezolucja zawiera pytanie, czy sekretarz stanu Hay jest zdania, że Stany zjednoczone wobec ścisłego przestrzegania doktryny Monroego mogą z tem pogodzić popieranie pokojowego załatwienia zatargu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Strejki we Francji.

Marsylja 13 grudnia. Strejk piekarzy, stosownie do zapowiedzi, wczoraj wieczorem się rozpoczął.

Strejkujący chcieli wywalić w kilku piekarniach drzwi i wtargnąć do wnętrza. Żandarmerja rozprószyła ich.

KRONIKA
z ostatniej chwili

Brat Humbertowej — mordercą. Z Paryża donoszą do pism niemieckich: Zaraz po ucieczce rodziny Humbertów łączono z tą aferą zamordowanie bankiera Shotsmana z Lille, jednego z najgłówszych wierzycieli pani Humbertowej Shotsmana zamordowano w pociągu Obecnie donoszą z Lille, że poszlaki, jakoby Roman Daurignac był jego mordercą, są tak silne, że do sędziego śledczego Leydeta w Paryżu nadesłano urzędowe doniesienie. Listy gończe wysłane ze Daurignac'iem rozszerzono także na zbrodnię morderstwa. Pani Humbertowa była dłużną domowi bankowemu Shotsmana przeszło siedm miljonów franków.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 13 grudnia.

(fr) Liczne deputacje z łona stronnictw parlamentarnych i z łona fabrykantów zaczynają wywierać nacisk na rząd, ażeby z uchwalonych, a niezużytkowanych do tej pory kredytów, poczynił jak najrychlej zamówienia w fabrykach i przez to dopomógł bodaj trochę zagranicznemu przemysłowi austrjackiemu. Akcja ta wzbudza w sferach giełdowych nadzieję, że może przecież ożywi się bodaj trochę ruch przemysłowy. Zresztą jednak wszystko zależy od parlamentu. Przedłożenia rządowe w sprawie cukrowej wywołały na giełdzie niekorzystne wrażenie głównie z tego powodu, iż rząd nie wystąpił z projektem zniżenia podatku od cukru. Na giełdach zagranicznych była dziś cisza, tylko na giełdzie paryskiej podniosła się znacznie renta hiszpańska, gdyż projekty nowego hiszpańskiego ministra finansów Villaverda, wzbudzają zaufanie wśród finansistów francuskich.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 12 grudnia. Płacono: pszenicę białą od 8·10 do 8·50 kor., czerw. od 8·— do 8·40 kor., żółtą od 8·— do 8·40 koron, żyto od 7·10 do 7·45 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na kaszę od 6·— do 6·30 koron, owies 6·— do 6·50 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 13 grudnia (Dziś notujemy za 100 klg loco Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 16·— do 16·40 pszenica na termina od 15·50 do 16·—, żyto gotowe od 13· do 13·50 żyto na termina od 12·80 do 13·—; owies obroczny gotowy od 12·40 do 12·80 owies obroczny na termina od 12·— do 12·50, jęczmień pastewny od 10·50 do 11·50 jęczmień browarniany od 11·50 do 12·50 rzepak od 19·— do 19·50; łubinka 17·— do 17·50 groch pastewny 13·— do 13·50 groch do gotowania 15·— do 20·—; wyka 11·50 i 12·—; bób 11·50 do 12·—; hreczka —·— do —·—, kukurydza nowa 12·40 do 12·80, kukurydza stara —·— do —·— chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 150·—, koniczyna biała nowa od 150 do 250·—, koniczyna szwedzka od 130 do 190 tymotka od 60 do 64

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 15·50 do 15·75; ekskontyngent od 8·25 do 8·40.

Usposobienie co do pszenicy, żyta i owsa stale dobre, co do innych produktów niezmienne. Żywy popyt na wszystkie gatunki koniczyny celnej jakości, średnie gatunki słabszy znajdują zbyt.

Wiedeń 13 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·95 do 7·96, na maj-czerwiec od —·— do —·— żyto na wiosnę od 7·02 do 7·03, na maj-czerwiec od —·— do —·— kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·65 do 6·66; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie ustalone Mróz.

— **Budapeszt** 13 grudnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·8· do 7·86 żyto na kwiecień od 6·75 do 6·77 owies na kwiecień od 6·35 do 6·36 kukurydza na maj od 5·82 do 5·83; rzepak na sierpień od 11·95 do 12·05. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie spokojne. Zimno.

Wiedeń 13 grudnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·15, Renta majowa 101·20 Węg. renta koronowa 97·85 Akcja austr. zakł. kred 667·50, Akcja węg. zakł. kred. 700·50 Akcja Anglobanku 268·50 Akcja Unionbanku 527·— Akcja Bankvereinu 448·50 Akcja Länderbanku 384·50, Akcje kolei państw. 677·—, Lombardy 66·50 Akcje kolei Elbethal 451·— Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·— Akcja Alpiny 358·50 Akcje Rima Muranji 462·—; Akcje praskiego Tow. żel. — Losy tureckie 110·75 Ruble 253· Usposobienie spokojne.

Berlin 13 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 210·90 Towarz dyskontowe 188·90 Usposobienie silniejsze.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

W niedzielę d. 14 grudnia o godz. 7 wieczorem

MAKBET

tragedja w 5 aktach W. Szekspira; przekład Paszkowskiego. Muzyka J. N. Hocka

OSOBY:

Dunkan, król Szkocji	
Malkolm, jego syn	p. Chmieliński
Donalbein, jego syn	p. Kliszewski
Makbet, wódz	p. Brzozowski
Banko, wódz	p Woleński
Makduf	p Jaworski
Lenox	p Hierowski
Rosse	p. Kuncewicz
Fleance, syn Banka	p. Zarudzki
Młody Siward	p. Rasiński
Lekarz szkocki	p. Antoniewski
Żołnierz ranny	p. Wysocki
Żołnierz	p. Stanisławski
Lady Makbet	H Modrzejewska
Oficer Makbeta	p. Jasiński
Dama w usługach lady Makbet	pni Węgrzynowa
Odźwierny	p. Feldman
Pierwsza czarownica	p. Solski
Druga czarownica	p. Węgrzyn
Trzecia czarownica	p. Roman

Damy. — Panowie. — Wojsko.

Rzecz dzieje się w Szkocji w zamku Makbeta, w czwartym akcie w Anglji.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 grudnia 1902 r

HOTEL GEORGE. Ks. M. Sapieżyna z Białki Szlacheckiej. Hr. L. Dębicki z Krakowa. Hr. S. Kwilecki z Poznania. Ks. A. Solecki z Brzeżan. W. Długosz z Borysławia. J. Gnoiński z Cieszanowa. K. Agopsowicz z Gwoździca. K. Kłobasa z Wiednia. T. Bohdan z Zadwórza. J. Wollner z Wiednia. A. Gosiewski z Przeworska. A. Herzel z Wiednia. O. Herzmann z Tiefenbachu. E. Angermayer z Wiednia. S. Poniński z Krakowa. T. Hulewicz z Wołynia

HOTEL EUROPEJSKI. J. Filipowski z Kocowa. T. Wysocki z Zubowmostów. J. Kopczyński z Tarnopola. H. Mierzyński z Dubowiec. W. Poliński z Rudnika. Dr. A. Grybowski z Czortkowa. St. Błotnicki z Dzikowa. Z. Wolfarth z Eemni M. Makomaski z Rosji K. Siebola z Berlina M. Bozon z Lyonu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

KAROL KLIPUNOWSKI

więzień stanu z r. 1848, em. sekretarz Krakowskiego Tow. wzajemnych ubez. po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 12 grudnia 1902 r. w 76 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 14 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Czarnieckiego l. 26 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 12 grudnia 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.



J. ANDELA proszek zamorski

zabija z pewnością szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, stonogi, mrówki, mołki ptasie i wogóle wszelkie owady.

Fabryka i wysyłka w droguerji I. ANDELA pod Czarnym psem w PRADZE, ul Husa 13

Składy we LWOWIE: Alojzy Hübner, droguerja Rynek 38, P. Mikolasch i Sp. apt., Zygmunt Rucher, apt. pod „Srebrnym Orłem", Alfred Beacock, ul. Hetmańska 4, Ed. Brückner apt. ul. Sapiehy, Karol Baye, ul. Krakowska, St. Markiewicz Rynek 42, Józef Ch. Finkler, handel tow. korz. Na Błonie 6. GLINIANY: Otmar Thadar, apt. przedt. A. Helm. GRÓDEK: J. Herscheles apt. i A. Lippus 1065

Zegary pendułowe z muzyką



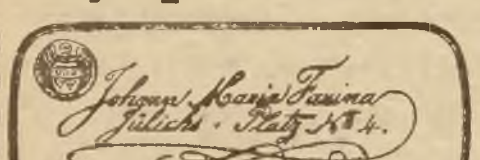
są ostatnią nowością w wyrobach zegarmistrzowskich. Te francuskie miniaturowe pendułowe zegarki są 69 centimetrów długie. Skrzynka zupełnie (jak wzór) z naturalnego, orzechowego drzewa, delikatnie polerowana z sztucznie rzeźbioną ozdobą, wygrywa każdej godziny najpiękniejsze marsze i tańce. Cena ze skrzynką i opakowaniem **tylko 8 złr.** — Taki sam zegar bez przyrządu muzycznego, jednak bijący godziny ze skrzynką i opakowaniem **tylko 6 zł.** — Te zegary nie tylko idą doskonale pod gwarancją, ale są też wskutek wspaniałego wyglądu prawdziwie pięknem eleganckim umeblowaniem. Budzik z dzwonkiem i świecącą w nocy tarczą zł. 1 70. Budzik z muzyką, grający zamiast dzwonienia złr. 6 —. — Niklowany remontoir złr. 3 —. Prawdziwy srebrny remontoir z podwójną kopertą złr. 5 50. Wysyłka tylko za zaliczką. Niekonwenjujące przyjmuje się napowrót, pieniądze zwraca się, dlatego nie ma ryzyka.

Duży ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków i pierścionków gratis i franco. 7632

Katolicka firma (założona w r. 1860)

Józef Spiering Wiedeń, I. Postgasse Nr. 2—5

Moja prawdziwa woda kolońska



destylowana podług oryginalnej recepty, wynalazcy mojego pradziada: znaną jest we wszystkich częściach świata, z podanym prawnie znakiem ochron.

Johann Maria Farina

Köln, Jülich-Platz nr. 4

patentowany dostawca Jego Apostolskiej Mości Franciszka Józefa I, cesarza austr. i król. węg., jak też i wielu innych c. i k. dworów

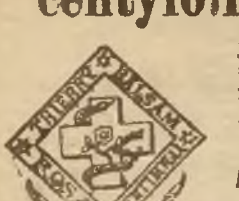
Jeneralny zastępca dla Austrji, Węgier i Rosji 1198

Józef Goliger we Lwowie.

Aptekarza Thierrego (Adolf) LIMITED

prawdziwa

centyfoliowa maść naciągająca



jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach, uwalnia wskutek rozmiękczenia skóry od zarazków wszelkiego rodzaju. Do nabycia pocztą franco 2 słoiki po 3 k. 50 h. u

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED w Pregradzie

obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną. 6009

M. JAKUBOWSKI

przedtem

JAKUBOWSKI i JARRA plac Marjacki l. 10.

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra, jako to: **nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki,** przedmioty ozdobne na podarki, oraz artykuły kościelne: lichtarze, monstrancje, kielichy, krzyże, żyrandole i t. p.

Przyjmuje wszelkie reparacje do polerowania, posrebrzania, niklowania i bronzowania. **Wypożycza nakrycia „sztućce" stołowe na większe zebrania.**

Proszek do czyszczenia srebra i złota. 1121

Ceny fabryczne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Z powodu Świąt Bożego Narodzenia

oraz

zwykłego corocznego szkontra

Oddział zastawniczy

Lwowskiej Filji Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu

zamknięty będzie dla publiczności

od 25 grudnia do 1 stycznia włącznie.

1335

Na gwiazdkę!

Rzadka sposobność tanio do nabycia obrazów olejnych, malowanych przez międzynarodowych malarzy. Tylko na krótki czas wystawione

w Pasażu Mikolascha 1365

Wstęp wolny.

Dywany i Sukna

do wyścielania podług wzorzyste i gładkie poleca MAGAZYN

A. Krzysztofowicz

Lwów. Hotel Georgea.

Dlaczego

jesteśmy w stanie podołać wszelkim wymaganiom P. T. Publiczności?

Kupujemy nasze **WINA!!**

nie u handlarzy, tylko wprost od **włościaków uprawiających winnice**, posiadamy zatem gwarancję, że mamy **niefałszowane czyste wino** i dlatego też ręczymy naszym odbiorcom za prawdziwość tychże. 1265

Zwraca się szczególną uwagę na najtańsze, a jednak bardzo dobre wina nasze

Austrjackie:			Węgierskie:		
Bisamberger	za litr	48 ct.	Steinbruch	za litr	40 ct.
Maurer	za litr	64 „ i wyżej	Hegyalowskie	„ „	48 „
			„ pańskie	„ „	64 „
			Zieleniak	„ „	80 „ i wyżej

GŁÓWNY SKŁAD WIN FIRMY (Telefon nr. 97).

Maks Wixel i Syn Lwów, ul. Krakowska, l. 14.

LOKAL NA FABRYKĘ z kominem fabrycznym, ewentualnie **7 MAGAZYNÓW** o łącznym obszarze 270 m. — **1 szopa, 1 pokoik** przy ul. Bema zaraz do wynajęcia.

LOKAL o trzech pokojach ul. Jagiellońska l. 8 I-sze piętro (oficyny) **odpowiedni na biuro,** zaraz do wynajęcia.

Bliższa wiadomość ul. Jagiellońska 8, I. p. 1384

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju EUGENJI WECKERÓWNEJ Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osoby kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sztrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję załatwia się odwrotną pocztą. 9

Ryby

codziennie świeżo łowione: szczupaki, liny, karpie, leszcze i karasie przyłem **po 80 ct. za kilogram** 1317 franco każda stacja pocztowa za zaliczką.

S. Winograd

w Podwołoczyskach.

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **w każdej miejscowości** pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów.

4046 Zgłoszenia przyjmuje

Ludwik Oesterreicher

VIII. Deutschegasse 8, Budapest.

Łyżwy

„Halifax" dobre, para	. . . zł.	1.30
„Halifax" stalowe noże	. . . „	1 70
„Halifax" o szerok. nożach paler.		3.—
„Halifax" niklow., wąskie noże	„	3 —
„Halifax" niklow., szerokie noże		5 —
„Halifax" damskie, nieniklowane		1 80
„Halifax" damskie, niklow.		2 50
„Merkur" zwykłe, bardzo dobre		2 60
„Merkur" niklowane, damskie		5 —
„Nurmis", „Baltia" niklowane		6 50
„Jackson Haines" niklowane		5.50
„Jackson Haines" nadzwycz. lekkie		6 50
1 para rzemyków		—.30

8116 poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki 1 poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach

Dla Panów!

polecają

S. Motylewski

i

S. Krzyszkowski

Lwów,

plac Marjacki l. 6

Bielizna męska
Krawaty
Perfumerja
Kapelusze
Parasole
Wyroby ze skóry
Obuwie męskie
Kufry
Laski
Pledy
Płaszcze gumowe
Płaszcze Raglan
Derki
Kalosze
Rękawiczki angielskie damskie i męskie i t. d

Cennik illustrowany franco do dyspozycji. 110

Dzierżawa

korzystna od marca albo maja obszaru 580 z inwentarzem żywym i martwym do odstąpienia na lat 5. Bliższe szczegóły udzieli P. Stupnicki, Żółkiewska 79, Lwów — Podzamcze. 1347

Deszczułki

do robót piłeczkowych

jaworowe, gruszkowe, orzechowe, srebrna olcha i hebanowe

Blachę aluminiową
Płyty celuloidowe
Piłeczki
Oprawy do piłeczek
Piłeczki i t. p.

Kompletne narzędzia

do robót piłeczkowych snycerskich i stolarskich w największym wyborze

poleca 1215

Alojzy Hübner

we Lwowie

JUŻ WYSZŁY Z DRUKU

Praktyczne przepisy

Pieczenia ciast świątecznych

FLORENTYNY i WANDY

Wydanie siódme

obejmuje:

DOSKONAŁE STRUCLE, parzone, maślane, z migdałową masą i t. p.

BABY, Babki, Kołacze, Brioszе

PLACKI jak: „wyborny przekładaniec", liński z marmoladą porzeczkową, cytrynowy z migdałową masą, angielski, cygański i t. p.

MAZURKI jak: migdałowy z masą czekoladową, pomarańczowy, nugatowy, pigwowy, piankowy z bakaljami i t. p.

TORTY jak: pączkowy, orzechowy, przekładany kremem, prowancki przekładany masą orzechową, śmietankowy „Figaro" i t. p.

Wszelkie Lukry, Ciastka deserowe, Pierniki i Pierniczki.

Najrozmaitsze Ciasta do kawy, herbaty, czekolady i t. p.

Cena 1 Kor. 20 hal.

Po wysłaniu przekazem pocztowym **1 Kor. 38 hal.,** wysyła franko „Drukarnia narodowa", Lwów, Kopernika 9. 1381

J. Schustera

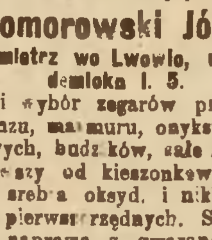
kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. Nowość! Kołdry puchowe, nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. i wyżej.

Nowość! Maszyna parowa oczyszcza stare, zbite pierze najsupełniej po 30 ct. za kilo.

8101 Lwów, Kopernika 5

Miód pszczelny naturalnie czysty 10 funtów z opakowaniem kor. 5 90 BRECHER, Tłuste, Galicja. 5164

Kto chce mieć na zimę dobrą, ciepłą kołdrę, niech się uda z zaufaniem do specjalnej pracowni kołder i materaców **Józefa Schustera,** Lwów, ul. Kopernika 5. Nowość! **Kołdry na puchu** podwójne, z obu stron do użytku, zalecane dla starych, lub osób nie znoszących ciężkich kołder, po zł. 16, 18, 20. Atłasowe jedwabne po zł. 20, 26, 30 i 35.



1256

Na Gwiazdkę poleca

Komorowski Józef

zegarmistrz we Lwowie, ul. Akademicka l. 5.

Wielki wybór zegarów paryskich z bronzu, marmuru, onyksu; Pendułowych, budzików, całe kolekcje począwszy od kieszonkowych ze złota, srebra oksyd. i niklu z fabryk pierwszorzędnych. Sprzedaż i naprawa z gwarancją.



Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

Maść na odmrożenie

jest to jedyny środek sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie. Wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 k.

W. KOTULSKI, Jezierzany koło Buczacza. 1291

Dr. Ostaszewski-Barański

Z krainy stu wysp

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. M. Herasimowicza.

LWÓW 1902.

Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA Lwów, pl. Marjacki.

Znakomite brzytwy, scyzoryki i noże ze stali szwedzkiej do krajania chleba i użytku w kuchni.

Rok założenia 1878

Nowości w wielkim wyborze

na podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok

otrzymał i poleca po cenach nadzwyczaj umiarkowanych

1362 **Magazyn specjalno-galanteryjny**

pod firmą: „Au bon marche" Késmárky & Illés, następca

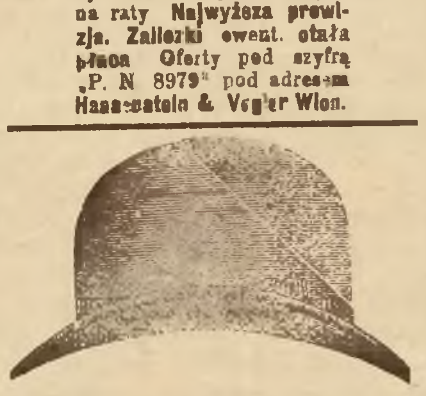
Władysław Ciechulski

we Lwowie, róg pl. Marjackiego i Teatralnej 2 (dom kapitulny)

Cenniki illustrowane na żądanie bezpłatnie.

Nikt 9060

nie powinien omijać sposobności objęcia ajencji jednego z najstarszych domów bankowych przez rozsprzedaż prawnie dozwolonych losów państwowych na raty. **Najwyższa prowizja. Zaliczki ewent. stała płaca.** Oferty pod szyfrą „P. N. 8979" pod adresem Haasenstein & Vogler Wien.



Skład kapeluszy

„Habiga" i „Ita", Pichlera w Gracu.

Czapki myśliwskie

poleca najtaniej 1397

Tadeusz Górski

LWÓW, pl. Marjacki l. 8.

Tiring i Bracia

Magazyn ubrań męskich i dla chłopców 1836

Lwów, ul. Jagiellońska 2,

poleca na sezon obecny

po zdumiewająco niskich cenach ubrania frakowe, żakietowe, burki podróżne, ulstry, futra miejskie i do polowania.

Ważne

dla PP. Właścicieli i przedsiębiorców

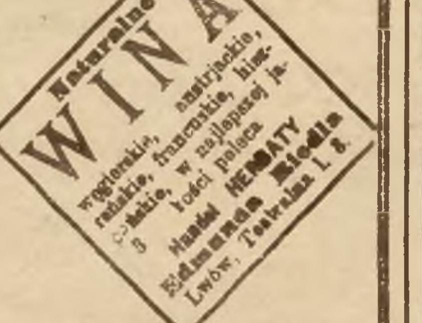
Gorzelń.

Na podstawie długoletnich teoretyczno-praktycznych badań doszedłszy do pewnych podstaw, bez wszelkich antyseptyków i to przy małej ilości słodu, a otrzymaniu dużej ilości cukru w zacierach i przy niskiem stopniu odfermentowania (na parę dziesiętnych) a tem samem dobrych rezultatów 60—62 litrostopni z jednego klg. skrobji. Zaś fermentacja pieniąca wykluczona.

Na łaskawe żądanie w każdej gorzelni obowiązuję przeprowadzenie mej metody.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem:

Wróblewski, Koneczyńce dworzec.



Dla starych i młodych mężczyzn

poleca się broszurę wyszłą w nowym pomnożonym nakładzie przez Radcę Med. Dra Müllera o 1071

rozstrojonym systemie nerwowym i seksualnym

jakoteż radykalną kurację tegoż. Wolna przesyłka w kopercie w markach pocztowych 1 kor. 20 h.

Curt Röber, Braunschweig.

Wałki elastyczne

do zaopatrzenia okien i drzwi na zimę **WAŁKI** grube włosienne do obtykania drzwi, **KIT** do okien poleca 1199

ALFRED BEACOCK

Lwów, Hetmańska 4.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Roussuera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

SAMOUCZEK

Polsko-niemiecki kurs wstępny (**Elementarz**) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct. — kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-francuski kurs I-szy zł. 1 80, kurs II-gi złr. 4 80 —

Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1 13. — kurs II-gi złr. 1 80.

Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2 10, kurs II-gi złr. 2·70.

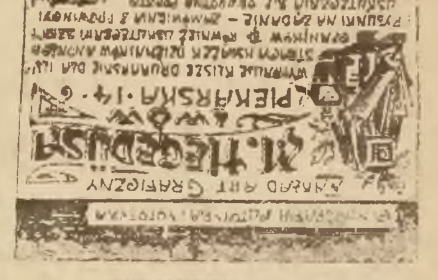
Główna sprzedaż w księgarni

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie. 1329

Wyborne KAWY Cejlońskie i inne po zł. 1·36, 1 80, 2, 2·08, 2·16 i 2 28 za 1 kg. Wysyłki w woreczkach 5 kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel

LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, ul. Batorego 2. 5110





1055



Pasaż

Hausmana.

Lwowskie

Foto-Plastikon

(46 razy premiowany).

Od 14/12 do 20/12 do widzenia

Eutyn i podróż przez malowniczą **Szwajcarję** holsztyńską.

Wstęp 10 centów 364

„Extrait de Noix"

do 1229

farbowania siwych włosów

wynalazku fabrykanta perfum

Jul. Józefowicza.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond. — Flakony po 3 kor. i i próbne flakoniki po kor. 1·20. Do nabycia we Lwowie w składzie apt. Piotra Mikolascha i Sp. u p. A. Beacock, i u p.p. fryzjerów.

HEMOROIDY

wewnętrzne i zewnętrzne połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie MAŚCI PROSZKU i PIGUŁEK Dra Lebel w Paryżu. 2025

W Krakowie w aptekach p. p. Wiszniewskiego i Redyka.

We Lwowie w aptekach Pp. Mikolascha i Wewiórskiego.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.

Poroniony projekt kolonjalny.

Lwów 12 grudnia.

Nie wiele brakowało — a monarchja austro-węgierska byłaby w posiadaniu olbrzymich obszarów na „Czarnym kontynencie" t. z. w Afryce. Tak przynajmniej donosi *N. W. Journal*, zapewniając, że dłuższy czas trwały rokowania pomiędzy rządem hiszpańskim a austro-węgierskim Towarzystwem kolonjalnem, następnie zaś pomiędzy tem ostatniem, a wiedeńskim urzędem dla spraw zagranicznych w tym celu, iżby Austro-Węgry objęły w swe posiadanie jako kolonję krainę R i o d e O r o, na z a c h o d n i m brzegu Afryki, będącą obecnie pod protektoratem Hiszpanji. A nie jest to posiadłość rozmiarami swymi drobna, bo równa się swoją powierzchnią całej monarchji habsburskiej! Wszelakoż hr. G o ł u c h o w s k i o d m ó w i ł urzędowego poparcia temu przedsięwzięciu, wobec czego przemysłowy i kapitaliści austrjaccy, niem interesowani, również cofnęli się od dalszych pertraktacyj.

Jakkolwiek propozycja taka nie była na pierwszy rzut oka do pogardzenia, bo klimat w tych stronach Afryki jest bardzo korzystny, a bogactwa przyrody mają być w tem Rio de Oro ogromne, to jednak nie można się dziwić wcale, że sternik państwowej polityki zagranicznej nie odważył się pchnąć w ten sposób monarchji na bystre wody kolonjalnej, zamorskiej polityki. Czyż ta monarchja z obu stron Litawy mało ma u siebie w domu do roboty, aby mogła z lekkiem sercem puszczać się na wątpliwe zdobycze terytorjalne o parę tysięcy mil od niej; czy kolosalny budżet zbrojnego pokoju w Europie mało jeszcze przytłacza ludy, w skład Austro-Węgier wchodzące, aby było skąd zaczerpnąć n o w e s e t k i m i l j o n ó w na stworzenie niezbędnej w razie takiej zamorskiej zdobyczy — floty wojennej? A i o tem pamiętać należy, iż gdyby to Rio de Oro było w samej rzeczy taką ziemią obiecaną jak je rozmaici faktorzy hr. Gołuchowskiemu zapewne przedstawić usiłowali, to żądna wiecznie grosza Hiszpanja bez trudności znalazłaby chętnych nabywców albo w Niemcach, albo w Francuzach, którzy już mają bez porównania większą flotę, niż uboga i w tej mierze Austrja, dalej mają olbrzymie zasoby w kapitałach, a wreszcie i przeludnienie na swej ziemi. O Anglikach nie wspominamy, bo ci ostatecznie po zawojowaniu połudn. Afryki, przez szereg lat i marzyć nie mogą o zajmowaniu nowych obszarów kolonjalnych Podobnie i Rosja wypada z rachuby, której oczywiście bliżej do sąsiedniej Azji po nowe zdobycze ziem i bogactw przyrody, aniżeli do Afryki. Tak więc próbowano omotać ponętnymi pozorami Austrję; na jej szczęście jednak rozwaga ministra spraw zagranicznych widocznie ochroniła ją przed równie awanturniczem przedsięwzięciem.

To Rio de Oro ma już swoją historję. Po pamiętnej konferencji państw kolonjalnych w roku 1884, która — jak wiadomo — stworzyła p a ń s t w o K o n g o w Afryce, Hiszpanja, wówczas jeszcze nie wyzuta z uroku jakiejś potęgi i zasobów mocarstwowych, objęła ten duży, 650 000 klm. kwadr. liczący szmat ziemi, pod swój protektorat. Oczywiście obsadziła go zaraz swem wojskiem; równocześnie zaś powstało na prędce towarzystwo pod firmą „*Compana Mercantil Hispano-Africana*", któremu rząd oddał ekonomiczną eksploatację tego „Brzegu złota" nadając mu także znaczne przywileje zwierzchnicze. Nie długo jednak trwało, a wyszło na jaw, że o ile za czasów np. Kolumba, Hiszpanie umieli być znakomitymi kolonistami, o tyle u schyłku XIX. w. zamienili się w kompletnych niedołęgów i w tej mierze. Toż w ciągu paru dziesiątków lat p o t r a c i l i nawet te kolonie — we wschodnich Indjach i we wschodniej Azji — które od wieków były już w ich rękach. Więc też nie zdołali utrzymać się ze swoją misją cywilizacyjną nawet w tem małem stosunkowo Rio de Oro, choć ono bez jednego wystrzału w ręce im wpadło! Wprawdzie po ufundowaniu rzeczonego towarzystwa, widać tam było jakiś rozmach: założono warsztaty, magazyny, budowle przemysłowe, kantory handlowe. Słowem zabierano się na serjo do cywilizowania i eksploatowania hord arabskich, zamieszkujących w liczbie około $\frac{1}{4}$ miljona głów tę krainę. Lecz do tej imprezy zabrano się z bajecznie małemi siłami. Dość powiedzieć, że kapitał zakładowy tej kompanji wynosił zaledwie 400.000 pesetas (390 000 koron!) wówczas, gdy i 40 miljonów nie byłoby za wiele!

Musiano przeto stanąć bezradnie w samym początku rozpoczętych na większą skalę inwestycyj — bezradnie powtarzamy, gdyż rząd hiszpański ani funduszów nie miał, ani ochoty do angażowania się materjalnego na rzecz kompanji. Zbankrutowała tedy — rząd zaś wkrótce potem wycofał stamtąd swe załogi, pozostawiając zbudowany fort obronny obok głównej kwatery owej nieboszczki kampanji, nazwiskiem Cisneros, a w tym forcie kilka starych armat, Arabom na pamiątkę... Widocznie jednak chciała Hiszpanja mimo to coś zarobić teraz i próbowała sprzedać Austrji ten „Brzeg złoty". Nie udał się jednak biednym Hiszpanom i ten niewinny „interes".

Na koniec warto zaznaczyć, że *N. W. Journal*, dość gorąco protegując ze swej strony ten poroniony projekt kolonjalny, proponuje, aby pomimo wszystko Austrja jakąś część tych terytorjów za „tanie pieniądze" nabyła i urządziła tam k a r n ą k o l o n j ę d e p o r t a c y j n ą na wzór „Czarciej wyspy" francuskiej lub Sachalinu rosyjskiego.

Jeżeli prawdą jest, że austrjackie ministerstwo sprawiedliwości nosi się odławna z myślą stworzenia jakiejś miejscowości deportacyjnej dla ciężkich zbrodniarzy, to kto wie, czy przecież Hiszpanja nie zbędzie teraz Austro-Węgrom na ten cel bodaj kawałeczka tej krainy.

MAŁY FEJLETON.

Największy na świecie bogacz.

(*John Pierpont Morgan*).

Brzmi to dla wielu paradoksalnie, prawdą jest jednak niezbitą, że kredyt w wyższym nawet stopniu, aniżeli dla ludzi niezamożnych, jest wprost n i e z b ę d n y dla Krezusów współczesnych. I gdyby on pewnego poranka przestał istnieć, to najsroższej dotkniętym przez to byłby największy dziś bogacz na świecie, — John Pierpont Morgan. Drogę na te wyżyny bajecznych, nieprzebranych bogactw, uczynił dlań los kapryśny o wiele lżejszą, aniżeli dla bardzo wielu jego rywalów, u których również jedyną w całem życiu sprężyną był egoizm, zachłanność i pragnienie zbogacenia się. Stary Vanderbilt, Jay Gould, Mackay, Carnegie — wszyscy ci potentaci złota rozpoczęli karjerę z p r ó ż n e m i dosłownie rękami. Morgan natomiast urodził się już w wielkich dostatkach, będąc synem bankiera londyńskiego, Johna Spencera Morgana, Przyszedł na świat w r. 1837, więc obecnie liczy 65 lat. Wychowany w szkołach angielskich i amerykańskich, ukończył studja w Göttingen, poczem jako 22-letni młodzieniec stał się wspólnikiem jednego z banków londyńskich, następnie zaś dwu firm filjalnych ojcowskiego banku, w Filadelfji i Paryżu. Lecz pomimo tak świetnych początków, dopiero około 60 swego roku życia, zdołał stanąć na czele ś w i a t o w e j *haute finance*, której berło spoczywa dziś niepodzielnie w jego rękach. W 25 r. życia stoczył pierwszą zwycięską kampanję z Jay Gouldem. Zaprzeczył mu prawa kontroli dwu linij kolejowych i zarobił na tem krągły miljonik dolarów. Wszelakoż zwycięstwa tego rodzaju zdarzają się w Nowym Jorku niemal codzień i choć Morgan w ciągu dalszych 32 lat odniósł ich niewątpliwie długi szereg, to jednak dopiero w latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia, nazwisko jego i potęgi finansowe przedarły się tryumfalnie poza szranki zwykłych miljonerów angielsko amerykańskich. Gdy mianowicie w r. 1894 rozpoczęła się dla Stanów zjedn. Ameryki półn. era bezprzykładnego rozkwitu ekonomicznego, wprowadzenie złotej waluty w Stanach Unji otwarło Morganowi i finansom amerykańskim wrota na rynki światowe. Na tę chwilę on czekał oddawna. Więc też podobnie jak Djoklecjan zamienił był stary Rzym na młodą Nikomedię, jako rezydencję swoją, tak i ten przyszły dyktator finansowy przeniósł się z podstarzałego Londynu do młodego, siłą i życiem tryskającego Nowego Jorku.

Na rogu ulic Broadstreet i Wallstreet założył nowy bank, skąd też gwiazda jego, olśniewająca najzuchwalszych nawet spekulantów swym blaskiem, szybko już wzniosła się aż do zenitu nieba bankowości i giełdy.

Ogólny kapitał trustów i towarzystw, tańczących obecnie, jak im Morgan zagra, oceniają znawcy najskromniej na $1\frac{1}{2}$ m i l j a r d a funtów szterlingów, co czyni przeszło 36 miljardów koron! Z tego przypada ze 7 miljardów na trust stalowy, ze 14 na koleje żelazne, z $1\frac{1}{2}$ miljarda na banki, resztę zaś na zakłady przemysłowe rozmaitego rodzaju. Przypadający na Morgana z y s k r o c z n y z jednej części tylko przedsiębiorstw, w których jest angażowany, wynosił wedle zamknięć rachunkowych w październiku br. p r z e s z ł o 200 m i l j o n ó w k o r o n! Tak, jak dziś rzeczy stoją, to nawet tacy bogacze, jak główny „król nafty" Rockefeller, — na którego rzecz wszystkie lampy naftowe w całych Stanach Zjedn. spełniają rolę, że się tak wyrazimy, pomp ssących z kieszeń całej ludności — ci nawet mają teraz w orszaku „króla trustów" Morgana skromną zaledwie rolę wazilów i trabantów... Zwyczajem praktykowanym od początku świata i tego Krezusa nowożytnego — jako zwykłego ostatecznie śmiertelnika — osłaniają mgły bajek i legend formalnych. Po rozwianiu jednak tej zasłony, przedstawia się on „żywcem" w ten sposób:

Chłop, jak dąb rosły i mocny, ma ze 6 stóp wysokości, szerokie bary i gruby kark, jak u wołu. Na nim osadzona średniej wielkości głowa, o niskiem czole i nieregularnych rysach twarzy, bez wybitnych cech rasowych. Z pod krzaczastych brwi przeświecają małe krągłe, sine oczy. Całości tego oblicza dopełnia mięsisty nos w formie ogórka, pod zaniedbanym, ogryzionym zwykle wąsem usta wąskie, zaciśnięte i gruba masywna dolna szczęka. Cała też postać świadczyłaby więcej o jego sile fizycznej, aniżeli duchowej. gdyby nie nadzwyczajna ruchliwość, bystre spojrzenia oczu i krótkie, cięte odpowiedzi na każde pytanie. Żelazne iście zdrowie tego *sui generis* o l b r z y m a, — który nadzwyczaj regularnym i umiarkowanym trybem swego życia, mógłby służyć za przykład chwalebny dla legjonów marnotrawców — jest przedmiotem, gorącego zainteresowania sfer finansowych w Londynie i całej Unji.

Faktem też jest — bez cienia przesady — że czy to w Londynie, czy w podróżach nader często przezeń podejmowanych — czy w Ameryce, wszędzie i na każdym kroku Morgana otacza liczna zgraja detektywów prywatnych, którzy dobrze wynagradzani przez bankierów, wielkich przemysłowców i finansistów, czuwają bez przerwy nad... stanem jego zdrowia. Bo jeśli n. p. ten król trustów miljardowych ulegnie czasem najlżejszej choćby niedyspozycji żołądka, to fakt ten bez porównania większą zniżkę wywołuje na giełdach angielsko-amerykańskich, aniżeli gdyby, dajmy na to, we wschodnich Indjach zapadło się w głąb ziemi duże, bogate miasto z 50 000 mieszkańców!

W Londynie i N. Jorku posiada Morgan po dwa d o m y mieszkalne — ale, uchowaj Boże, pałace! Po jednym zimowym i letnim. Powierzchownością swoją i rozmiarami niczem nie różnią się one od domostw średnio zamożnych episjerów — wewnątrz za to mieszczą w sobie nieprzebrane skarby.. sztuki. Tak jest. Sztuki! Morgan bowiem — podobnie jak tylu innych Krezusów nowoczesnych w Ameryce — jest namiętnym zbieraczem obrazów, rzeźb, bronzów starożytnych i t. d. i t. d. Sam, oczywiście, nie rozumie się na tych rzeczach, ma jednak liczne grono mężów zaufania, jako znawców, którzy zakupują je wszędzie i bez ograniczenia ceny, dla jego zbiorów. Nie przeszkadza to jednak, że od czasu do czasu jakiś sprytny oszust zdoła ubrać galerję Morgana, albo bajeczne jego zbiory starożytności jakimś nędznym falsyfikatem i to za grube sumy.

Z flegmą spokojnego człowieka, który wie o tem dobrze, że oszustwa dzieją się na świecie, Morgan każe natychmiast falsyfikat ów zniszczyć i nie skrzywi się nawet, choćby to kosztowało było krocie dolarów. Stać go przecież na takie bagatelki! I to jeszcze przyznać mu należy, że jest niezwykle dobroczynny i miłosierny i że literalnie wydaje miljony rokrocznie na cele humanitarne.

Zmarzniętych Opiekunko.

(*Ze świata legend*).

Mrozy były siarczyste, kiedy Najświętsza Panna na modlitwie i rozmowie z Bogiem oczekiwała w spokoju przyjścia Błogosławionego Owocu żywota Swego...

Na dworze było tak zimno wśród śnieżnej zawieruchy, że nikt się nie ważył na świat wychodzić.

Siadywała tedy Najświętsza Panienka w chacie rodziców ubogich, którzy nie mieli z czego ognia rozpalić na kominie i zimno dało się im we znaki.. Szczelinami wicher wpadał do chaty, dech mrożąc...

Aż pewnej nocy, gdy się wszyscy na spoczynek pokładli, nagle wiatr silniej, niż zazwyczaj, zahuczał w izbie.

Najświętsza Panna rozbudzona wichrem przeraźliwym — na kolana zaraz upadła pośrodku wysiębionej izdebki i zaczęła się modlić gorąco.

W tem światełko jakieś najwyraźniej zamigotało od komina...

To aniołek bielutki wsunął się tędy z gwiazdką w ręce...

Za nim natychmiast zjawił się też drugi i trzeci nakoniec. Przynieśli oni z sobą po wiązce bukowego drzewa i chrustu nieco pod pachą.

Wszyscy trzej, stanąwszy przed Najświętszą Panienką, klęcząca pośrodku izby, pokłonili się Jej prześlicznie — zupełnie tak — jak się zwykle kłaniali przed tronem Niebieskiego Pana, poczem żywo poskoczyli do komina.

Tu aniołkowie ułożyli drzewo jak należy i chrust wysypali. A wtedy pierwszy z nich gwiazdkę w środku umieścił, ostrożnie, by się nie rozkłuła.

W mgnieniu oka strzelił w górę płomień niebieski. Zatrzeszczały suche gałązki wikliny, od których zajęła się zaraz i buczyna, sycząc i pryskając iskrami.

Buchnął ogień i rozświecił nareszcie wszystkie kąty izby.

Aniołki tymczasem, gdy się już dobrze rozpaliło, rozbiegli się z chaty na chwilę.

Niebawem wrócił jeden z dzbanem wody, drugi z kaszą w misce. Trzeci wreszcie przyniósł kartofli, które zaraz rzucił do ognia. Pozostali gotowali kaszę na węglach.

W izbie zrobiło się ciepło. Najświętsza Panna ciągle jeszcze klęczała, dziękując Bogu za cudowną pomoc. I gdy wszystko było gotowe — a aniołkowie robotę swą skończywszy, pozdrowili Dziewicę i znów kominem wrócili do nieba — zbudziła Niepokalana Panna Marja śpiącą rodzinę swoją — powołując wszystkich do ciepłej strawy. *K.*

Zdobycie powietrza.

Niedawno pojawiło się w Londynie bardzo ciekawe dzieło J. M. Bacona, pod tyt. „The Dominion of the air", zawierające historję aeronautyki, jej stanu obecnego i wnioski co do jej przyszłości.

Człowiek nie opanował jeszcze sfery powietrznej. Dopiero w nią wstąpił, ale jeszcze jej nie opanowali. Pionierowie tej myśli walczyli i próbowali i ponosili często śmierć męczeńską. Dopiero teraz rozpoczęła się prawdziwa walka z trudnościami, broniącemi człowiekowi wstępu w górne regiony. Bacon opowiada o licznych tragedjach aeronautów, którzy spadając ze swoich balonów zmiażdżyli się o twardą ziemię, lub tonęli w morzu, płonęli w płomieniach eksplodującego gazu, lub zamarzali na zawrotnych wysokościach. Jednakowoż na opróżnione posterunki znajdowali się nowi kandydaci, którzy lekceważyli niebezpieczeństwo, płonąc żądzą rozwiązania trudnego problematu. Niebezpieczeństwo nie odstrasza silnych natur. Biegun liczy swoje ofiary na setki, Zbadania krajów podzwrotnikowych, kosztowało życie wielu śmiałych podróżników, a jednak szkielety poprzedników służyły następcom tylko za — drogowskazy.

Bacon opisuje dalej przedziwne wrażenie, które wywiera na człowieka lot w górę przez chmury, w ten sposób: Daleko na horyzoncie ścielą się chmury śnieżno-białe, gładkie i równe, jak stół, zasiany tu i tam pozornymi lodowcami i wysokiemi wzgórzami. Taka tajemniczość jazdy powietrznej w noc ciemną i bezksiężycową, da się tylko w części wyrazić słowami. Zdaje się wówczas, jak gdyby balon torował sobie drogę przez nieskończenie wielką masę czarnego marmuru. Podróż podczas burzy, nastręczyła następujących wrażeń. Kiedy tylko przecięto liny, balon wichrem porwany, poleciał, jak strzała w kierunku północno-wschodnim, wznosząc się równocześnie do góry. W ciągu ośmiu minut znajdowaliśmy się na wysokości dwóch mil W tej wysokości dwie olbrzymie chmury targane burzą, walczyły niejako ze sobą. Wreszcie połączyły się. a uszy moje usłyszały najstraszniejszy i najdłuższy grzmot.

Bacon opisuje historję balonu od tego wieczora 1782 r. kiedy to widok idącego w górę dymu z komina nasunął Stefanowi Montgolfierowi myśl podnoszenia ciężarów przy jego pomocy. Po licznych próbach publicznych z balonem napełnionym ogrzanem powietrzem ogłoszono jednogłośnie obu, pomysłowych braci wynalazcami balonu. Łatwo zapalna publiczność paryska zadecydowała wówczas bez namysłu, że świat odtąd stoi już otworem. Planowano podróże na księżyc i obiecywano sobie spędzać mile chwile na interesujących planetach. Czas jednak ostudził zapały i przedwczesne nadzieje sprowadził do właściwej miary. W styczniu 1875 r. jeden Francuz i jeden Anglik przelecieli ponad kanałem. Musieli jednak wyrzucić wszystek balast, a nawet porozbierać się, aby utrzymać balon nad powierzchnią wody. Łódka, w której odbyli tę podróż, znajduje się obecnie w Calais, w tamtejszem muzeum.

Pierwszego poważnego wzlotu dokonał w Anglji w obecności 150.000 ludzi, Włoch Linardi. Od niego datuje się rozwój zamiłowania do tego rodzaju prób W roku 1817 uczony Sadler przelatuje po nad kanałem Iryjskim Wyleciał z Dublinu, a wylądował niedaleko Holyheadu Było to dotychczas niewidziane powodzenie.

W dalszym ciągu swojego dzieła opisuje Bacon ofiary, które porwała aeronautyka. Na czele idzie doświadczenie Cockingsa z wynalezionym przez niego parasolem ochronnym. Pierwszy wzlot opłacił życiem. Naoczny świadek katastrofy kierownik balonu, uczony Green, tak ją opisuje: „Zapytałem Cockingsa, czy czuje się dobrze usposobionym i czy praktyczna próba potwierdziła jego obliczenie?" Odpowiedział, że nigdy w życiu nie czuł się lepiej usposobionym. Po chwili wisiał już uczepiony rączki swego parasola. Zaledwie mieliśmy czas pożegnać się słowami, kiedy z wierzchołka balonu wyleciała rakieta, dając znak, że lina już przerwana. Spadochron Cockingsa oderwał się od łódki zatrzeszczał złowrogo, a w kilka sekund potem rozleciał się na drzazgi..."

Najdłuższą podróż dotychczas odbył hrabia de la Vouls, który w roku 1897 przeleciał z Paryża do Rosji, zrobiwszy 1193 mile angielskie, w ciągu $35\frac{1}{2}$ godziny. Rekord wysokości wziął prawdopodobnie mr. Glaisher, który wprawdzie wrócił na ziemię w stanie nieprzytomnym, to jednak, jak obliczono, musiał się znajdować na wysokości, co najmniej 36.000 stóp. Balony bez ludzi zaopatrzone tylko w automatycznie funkcjonujące aparaty do mierzenia wysokości dochodziły do wysokości 61.000 stóp.

Rozmaitości.

Historyjki o cesarzu niemieckim. Miesięcznik angielski *National Review*, który przed kilkoma tygodniami, krótko przed przybyciem Wilhelma II do Anglji, umieścił sensacyjny artykuł przeciw dyplomacji niemieckiej, rozesłał w tych dniach wszystkim europejskim pismom wpływowym odbitkę z artykułu, mającego się pojawić w tymże piśmie w numerze najbliższym. Artykuł, rzekomo pióra dyplomaty angielskiego, obejmuje cały szereg anegdotek o cesarzu Wilhelmie, z których wynikałoby, że cesarz niemiecki wrogo przeciw Anglji usposobiony i że dyplomacja niemiecka dokłada wszelkich starań, aby poróżnić Anglją ze Stanami Zjednoczonemi i z Rosją. Pisma rosyjskie podały niektóre ciekawe szczegóły z tego artykułu.

ZE ŚWIATA.

Krwawe morze. W Kalifornji, według *American Naturalist*, obserwowano zeszłego lata krwawe zjawisko. Dnia 7 lipca r. z. robotnicy, ładujący okręty w San Pedro, zauważyli na morzu przy wejściu do portu. dziwną jakąś, podłużną plamę czerwoną. Następnych dni, plama ta zaczęła przybliżać się do lądu, zmieniając formę i dzieląc się na wiele części, przyczem każda część zajmowała już przestrzeń kilkumorgową. Dnia 16-go lipca „morze czerwone", tak bowiem nazywają to zjawisko, dotarło do samego brzegu, a w nocy zapłonęło wspaniałym fosforycznym blaskiem. Przyrodnik amerykański, Torrey, pospieszył skorzystać z okoliczności i sprawdzić, żali natura tego zjawiska istotnie zgadza się z wyjaśnieniami, jakie podawała nauka. Okazało się, że dotychczasowa teorja zabarwień morza w niczem nie przeczy prawdzie, twierdząc, że kolor wody ulega zmianie wskutek pojawienia się miljardów mikroorganizmów, którym też zawdzięcza i fosforyczny blask wody. U brzegów Kalifornji owo „czerwone morze" przetrwało bez wszelkich zjawisk drugorzędnych do 20 go lipca, poczem z oceanu wydzielać się zaczął niezmiernie przykry zapach, a fale wyrzucały całą masę martwych zwierząt morskich i ryb. Krwawe pasmo wód wyciągnęło się wzdłuż brzegów Kalifornji na 320 km, poczem w końcu lipca zniknęło. Pochodzenie zabarwiających wodę żyjątek dotychczas pozostaje zagadką.

Kongresy medyczne. W d. 19 b. m. nastąpi otwarcie kongresu medycznego w Kairze. Uroczystości otwarcia dopełni kedyw w wicekrólewskim teatrze nadwornym, poczem wygłoszą przemowy: dr. Abbat pasza, dziekan egipskiego ciała medycznego, oraz dr. Ibrahim pasza Hassan, prezes kongresu. Kongres podzielony zostanie na trzy sekcje: patologiczną, chirurgiczną i oftalmologiczną. Przewodniczącym w sekcji pierwszej będzie dr. Komanos pasza, drugiej dr. Milton, a trzeciej dr. Eloui. Obrady wszystkich sekcyj trwać będą od 19 do 23 bm. Program rozrywek obejmuje wielkie przyjęcie w pałacu Abdina, zabawę nocną u stóp piramid w Gizeh, wycieczkę na Nilu, uroczystość arabską i wreszcie na zakończenie bal dworski w pałacu Abdina. Czternasty międzynarodowy kongres medyczny obradować będzie od 23 do 30 kwietnia 1903 r. w Madrycie. Dotychczas komitet wysłał zagranicę 70 000 zaproszeń, a zamierza jeszcze rozesłać 200 000 Zgłoszono już 100 tematów oficjalnych i 120 prac naukowych. Ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń mija z d. 1 stycznia 1903 r. Sekretarzem generalnym zjazdu jest p. Angel Fernandez Caro w Madrycie.

Cena — planet. Pewien asstronom-amator wpadł na oryginalny pomysł. Chcąc uprzystępnić zrozumienie, jaki stosunek objętości zachodzi pomiędzy planetami, za punkt porównania wziął Ziemię i wyraził jej rozmiar jednostką 20 fr. W tym stosunku Wenus przedstawia wartość 15 fr., Mars — 2 fr., Merkury — 1 fr. 20 c., Księżyc — 25 cent., Uranus — 280 fr, Neptun — 320 fr., Saturn — 1.840 fr., Jowisz — 6 200 fr., zaś słońce przedstawia złotą bryłę wartości 6,780.000 franków, okrągłą cyfrą 7 miljonów. Łatwiej zdać sobie sprawę z wielkości tych ciał niebieskich, porównywując ich odnośne ceny.

Nowa sensacja w Paryżu Stolica Francji nie może żyć bez sensacji. To morderstwo okropne, to bankructwo w rodzaju Boulaina, to oszustwo w rodzaju Humbertów. Zawsze coś nowego. Obecnie na porządku dziennym jest porwanie w biały dzień na ożywionej ulicy młodej i pięknej panny przez zakochanego w niej młodzieńca. Porwanie uskuteczniono według wymagań najnowszej mody, a mianowicie za pomocą samochodu. Ubiegłego piątku, o godz. $1\frac{1}{2}$ popol., panna Dordelia Le Play, córka wybitnego i bardzo bogatego lekarza, dra Alberta Le Playa, dążyła w towarzystwie guwernantki Angielki, oraz przyjaciółki swej przez avenue de Villars na lekcję muzyki, gdy nagle kilku mężczyzn otoczyło ją, a jeden z nich ubrany w futro i czapką skórzaną, porwał pannę Le Play i zaniósł w stronę oczekującego opodal małego samochodu. Guwernantka i przyjaciółka porwanej podniosły krzyk wielki i uczepiły się jej płaszcza, odtrącone wszakże przez przyjaciół porywającego,, obie upadły na chodnik. Nieznajomy tymczasem usadowił pannę w samochodzie, dał znak mechanikowi i pomknął szybko w kierunku placu Vauban, a za nim podążyła dorożka z przyjaciółmi. Zawiadomiony o porwaniu córki dr. Le Pley, podał skargę do prefekta policji i zarządził energiczny pościg. Jak się okazało, pannę Le Play porwał młody lekarz, dr. Maurycy Marcile, który już od dłuższego czasu zalecał się do niej, ale niechętnie widziany był przez jej rodziców. Według ostatnich wiadomości, otrzymanych z Paryża, samochód z drem Marcilem i porwaną panną dotarł do Belgji.

System oszczędności. Intendent wiedeńskich teatrów nadwornych niedawno wydał polecenie, aby muzykanci, koncertujący w obu teatrach, gasili lampki elektryczne, umieszczone nad ich pulpitami, jeżeli pauza zachodząca w ich grze, wynosi co najmniej 20 taktów. Wskutek tego rozporządzenia, publiczność, zwłaszcza wyższych piętr, jest świadkiem ciągłego gaszenia i świecenia lampek elektrycznych w orkiestrze. Złośliwość Wiedeńczyków nazywa to „Konzerte mit Lichteffekten." Niemało też hałasu wywołało niedawno rozporządzenie pana intendenta, zakazujące bieliznę teatralną zbyt często oddawać do prania, co pociągało za sobą znaczne wydatki. Ale w tym ostatnim wypadku artyści obu teatrów tak energicznie wystąpiły przeciw temu oszczędnościowemu zarządzeniu, że pan intendent cofnął rozporządzenie.

Wrażenia rażonego piorunem. Afryka południowa i Transwaal, a szczególnie rzeczpospolita Orańska, bywają często nawiedzane przez gwałtowne burze i nierzadkie są wypadki rażenia piorunem tak ludzi, jak zwierząt, wypadki te nie zawsze jednak są śmiertelne. Pewien pułkownik angielski opowiada w ten sposób swoje wrażenia, z chwili, kiedy piorun w niego uderzył: „Ujrzałem błyskawicę spadającą z góry prosto na mnie; wydała mi się formy kolistej, różowego koloru; otrzymałem uderzenie w sam wierzchołek głowy. Moje wrażenie było takie, jak gdyby mnie kto był młotkiem uderzył. Padłem czołem na głowę mojego wierzchowca, który równocześnie rzucił się naprzód i on prawdopodobnie otrzymał to samo wyładowanie elektryczności. Pułkownik nie stracił przytomności, tylko przez kilka dni czuł dotkliwy ból na skórze głowy i karku. Jednocześnie z nim kilku ludzi otrzymało uderzenie piorunu. Jeden z nich niósł belkę na prawem ramieniu; belka rozpadła się w trzaski, człowiek zaś został po prawej stroni znieczulony i paraliżem rażony, ale nazajutrz porażenie znikło; inni doznali tylko chwilowego wstrząśnienia.

Elżbieta Cady Stanton, znana bojowniczka o prawa kobiece w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. zmarła w tych dniach w New-Yorku. Urodzona w r. 1815 w Johnstown, od r. 1840 prowadziła żywą agitację, celem uzyskania dla kobiet zamężnych prawa nabywania ziemi samodzielnie. To prawo zostało im przyznane w r. 1848. W tymże roku pani Cady Stanton zwołała pierwszy kongres kobiecy w Seneu Falls i po raz pierwszy wystąpiła z żądaniem, aby kobiety miały prawo głosu. Pomimo silnej opozycji, jej wniosek został przyjęty. Od owego czasu pani Stanton rok rocznie wywalczała wobec kongresu jakiś nowy przywilej dla swej płci. W r. 1860 usiłowała skłonić prawodawców stanu New-York do uznania pijaństwa za punkt do rozwodu. W r. 1861 została mianowana „przewodniczącą Ligi kobiet," a od r. 1865—1893 przewodniczyła Stowarzyszeniu popierania praw kobiecych. W r. 1868 była kandydatką do Kongresu i poczęła wydawać dziennik *The revolution*. Po za tem pisywała liczne artykuły do wszystkich niemal dzienników amerykańskich, popierając zawsze prawa kobiet. W r. 1895 obchodzono uroczyście 80-tą rocznicę jej urodzin; na jej cześć dane było przedstawienie w Metropolitan Opera House.

Drogi wnuk. Miljoner amerykański Clark, t. zw. „król miedziany", przyrzekł miljon dolarów temu synowi, który go obdarzy wnukiem. Niezwykłą nagrodę zdobył w tych dniach drugi syn miljonera.

Ubezpieczenie głosu. Pewne towarzystwo asekuracyjne we Frankfurcie, procesowało się ze śpiewakiem, który w niem głos ubezpieczył. Artysta domagał się wypłacenia sumy, dowodząc, że głos utracił. Towarzystwo zaprzeczało temu, dowodząc, że artysta nie stracił głosu, lecz powodzenie i że wypadek utraty głosu wtedy tylko zachodzi, gdy nie można wydobyć ani jednego tonu, towarzystwo zaś nie może brać na siebie odpowiedzialności za oklaski lub sykania, tak, jak nie mogłoby zabezpieczyć kobiet od utraty wielbicieli. Zapewne, lecz w takim razie, dlaczego towarzyswo przyjęło ubezpieczenie głosowe?

W jaki sposób Marek Twain zarobił pierwsze pieniądze? Amerykański humorysta opowiadał swojemu przyjacielowi następujące wspomnienie ze swego dzieciństwa: „Chodziłem do szkoły, w której rózgi były włączone w program edukacyjny. Nauczyciel, czemu dziwić się nie można, zabraniał obrzynać pulpity scyzorykiem. Kara za takie przestępstwo wynosiła 5 dolarów lub — rózgi. Otóż pewnego dnia zasłużyłem na jedno albo drugie. Dano mi do wyboru. Gdym przyznał się przed ojcem, ten, chcąc mi oszczędzić wstydu i bolu, dał mi 5 dolarów na odszkodowanie mistrza. Wziąłem pieniądze i nazajutrz rano wyruszyłem do szkoły. Pięć dolarów! W życiu mojem nie miałem tyle pieniędzy.., Pokusa była niezwalczona... W pocie czoła zarobiłem pierwsze 5 dolarów.

„La vente Wanda de Boncza." Pod powyższym tytułem podaje *Figaro* sprawozdanie z licytacji biżuterji, sreber, garderoby i mebli, pozostałych po zmarłej niedawno w Paryżu artystce Komedji francuskie, Wandzie Rutkowskiej. Pierwszego dnia licytacji, sprzedawano tylko biżuterję i srebra, za co osiągnięto olbrzymią sumę 376.140 fr. Zmarła artystka przebyła zaledwie kilka lat na scenie francuskiej, można więc mieć z tego pojęcie, ile zarabiają artystki paryskie, gdy odznaczają się talentem i pięknością. Za kolję z siedmiu rzędów pereł zapłacono 29.000 fr., za broszkę brylantową 15.750 fr., za łańcuch i zegarek wysadzane brylantami 11.500 fr., za broszkę z wiszącą perłą 70.000 fr., za kolczyki z czarnemi perłami 36,300 fr., za pierścionek z perłą nadzwyczajnej piękności 44 000 fr., za inny pierścionek z perłą i dwoma brylantami 13.650 fr., za broszkę z czarną perłą i dwoma brylantami 16.100 fr., za brelok z czarną perłą 21.700 fr., za srebrny nesser podróżny 12.000 fr. itd.